Po konfiskacie nakład drugi

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 280 | Poniedziałek 19 listopada 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 – Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Zwycięstwo Roosevelta

6-go b. m. odbyły się w Stanach Zjednoczonych wybory do Kongresu (Sejmu), odnowienie $1/3$ Senatu, wybory gubernatorów i poszczególnych sejmów stanowych. Wszystkie te wybory przyniosły demokratom, a właściwie Rooseveltowi, olbrzymie zwycięstwo. Poraz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych wybory te, odbywające się po upływie dwuch lat, czyli połowy kadencji prezydenta, dały taki wynik, zawsze bowiem partja prezydenta — republikanie, albo demokraci — wychodziła z tych wyborów z większemi lub mniejszemi stratami.

Zwycięstwo Roosevelta świadczy o ogromnej popularności jego wśród szerokich mas ludności. Popularności tej nie zachwiał fakt, że od czerwca r. b. Roosevelt nie może się poszczycić jakimś postępem w swej polityce. Bezrobocie poczęło wzrastać, fala olbrzymich strajków rozlała się po kraju. Przemysłowcy wszczęli gwałtowną kampanję przeciw Rooseveltowi, wślad za nimi poszli bankierzy. Atakowano Roosevelta za wydatkowanie miljardów na roboty publiczne, za ustawy społeczne, za zakaz spekulacyj giełdowych. Przemysłowcy i bankierzy spodziewali się, że wrazie porażki wyborczej Roosevelt zmieni swą politykę dotychczasową i zawróci na ich podwórko.

Rachuby zawiodły. Ludność stanęła wyraźnie po stronie Roosevelta. Trudno wobec tego przypuścić, by Roosevelt zmienił swą politykę. Istotnie, jak donoszą pisma zagraniczne, opracował on już nowy plan walki z bezrobociem, noszący nazwę „Tymczasowej pomocy doraźnej". Chodzi tu o rodzaj samopomocy wśród bezrobotnych. Bezrobotni różnych fachów wyrabialiby — przy pomocy Państwa — przedmioty dla innych bezrobotnych. Np. murarz odbudowałby dom bezrobotnego sąsiada, który, jeżeli jest np. szewcem, płaciłby butami murarzowi i jego rodzinie. Roosevelt spodziewa się, że tą drogą uda mu się zatrudnić wszystkich 10 miljonów bezrobotnych.

Oczywista, nie jest to rozwiązanie sprawy bezrobocia. Zachodzi tu nawet obawa, że taka samopomoc może pozbawić pracy robotników zatrudnionych. Dlatego też Roosevelt traktuje swój plan, jako rzecz tymczasową. Ponadto Roosevelt w razie potrzeby ma wprowadzić 5-dniowy tydzień pracy.

Mając za sobą opinję znacznej większości kraju, Roosevelt z tem większą energją i odwagą będzie mógł przeciwstawić się opozycji przemysłowców i bankierów.

Na tem właśnie polega siła Roosevelta. Ma on w swych rękach władzę prawie nieograniczoną, jest bezspornym dyktatorem w Stanach Zjednoczonych. Ale nie naruszył on żadnej wolności, nie ograniczył swobód obywatelskich, nie przyszło mu do głowy „reformować" konstytucji. Na kryzys gospodarczy odpowiedział szeroko zakreślonym programem reform gospodarczych i zapoczątkował — coprawda w ramach gospodarki kapitalistycznej — gospodarkę planową, a właściwie daleko posunięty etatyzm. Dokonał, jak na stosunki amerykańskie, prawdziwego przewrotu.

A oto większość ludności z zapałem akceptuje ten przewrót. Świadczy to, jak powszechne jest niezadowolenie z kapitalizmu w kraju — najbardziej rozwiniętego i wyuzdanego kapitalizmu. Roosevelt nie jest socjalistą, ale swój program reform zaczerpnął w dużej mierze z programu socjalistycznego. I ludność idzie za nim. Czyż może być lepsza propaganda na rzecz socjalizmu? Jeżeli polityka Roosevelta nie powiedzie się, to nie będzie to winą socjalizmu, lecz połowiczności tej polityki, która przy pomocy dawek socjalistycznych pragnie utrzymać przy życiu ustrój kapitalistyczny.

Zwycięstwo Roosevelta ma swoją głęboką wymowę daleko poza Stanami Zjednoczonemi. Okazuje się, że jak się chce istotnie walczyć z kryzysem gospodarczym, to nie trzeba wcale usuwać Sejmu, który Rooseveltowi bynajmniej nie „przeszkadza", nie trzeba gwałcić konstytucji, nie trzeba bać się wyborów.. Przeciwnie: wyborcy amerykańscy wzmocnili stanowisko Roosevelta i dopomogli mu w jego dziele.

Ale Roosevelt może postępować tak tylko dlatego, że działa w interesie szerokich mas. Stąd prosty wniosek, że wszędzie, gdzie dla rzekomej walki z kryzysem gospodarczym, zawiesza się ustrój demokratyczny, nie chodzi bynajmniej o walkę z kryzysem, lecz o nietykalność kapitalistycznych, rządów reakcji i ciemnoty.

(jmb.).

W Belgji
Theunis tworzy Rząd
Król nie chciał oddać resorty gospodarcze mężom zaufania ciężkiego przemysłu

Jak już wiadomo, Jasparowi nie udało się utworzyć gabinetu głównie z powodu sprzeciwu króla Leopolda, który nie zaakceptował przedłożonej mu listy. Król nie chciał dać decydującego wpływu w gabinecie przedstawicielowi wielkiego banku Societe Generale de Belgique, którego dyr. Francqui miał zostać ministrem skarbu. Ponadto ministrem rolnictwa miał zostać p. Gutt, b. szef gabinetu Francqui'ego z okresu jego premjerostwa w roku 1926. Trzeci portfel spraw gospodarczych miał otrzymać Jo assard, dyrektor fabryki broni w Herstal pod Liege. Król uważał, że oddanie trzech głównych portfeli finansowo-gospodarczych w ręce wielkiego przemysłu i banków stworzyłoby anormalną sytuację dla Rządu, uzależniając go od wielkiego przemysłu.

Po długich pertraktacjach król powierzył misję tworzenia gabinetu p. Theunisowi, który misję tę przyjął.

Theunis niezwłocznie rozpoczął rokowania. W opinji publicznej panuje jednak pewne zaniepokojenie.

M. inn. Theunis rozmawiał z Jasparem, który jednakże odrzucił stanowczo propozycję wstąpienia do nowego gabinetu. Większa część ministrów, którzy mieli wejść w skład gabinetu Jaspar'a obiecała Theunisowi swą współpracę. Teka spraw zagranicznych będzie powierzona długoletniemu kierownikowi tego resortu i jednemu z wybitniejszych przywódców stronnictwa liberalnego, Hymansowi. Do gabinetu Theunisa ma wejść 6 osobistości z poza parlamentu.

W Hiszpanji
Lerroux wydaje Republikę w ręce faszystów
Ustąpienie dwuch ministrów, którzy byli zbyt... „łagodni"

Z Madrytu donoszą o wybuchu częściowego przesilenia gabinetowego. Minister spraw zagranicznych Samper i minister wojny Hidalgo, podali się do dymisji. Kierownictwo ministerjum wojny objął premjer Lerroux.

Powodem dymisji ministrów Sampera i Hidalgo były ostre ataki w Kortezach ze strony monarchistów, faszystów i agrarjuszy, którzy zarzucili obu politykom zbyt „ustępliwe" stanowisko wobec elementów rewolucyjnych. Samper i Hidalgo, nie chcąc utrudniać sytuacji gabinetu. zwrócili się do Prezydenta Republiki z prośbą o rozstrzygnięcie, czy mają nadal pozostać w Rządzie. **Prezydent Zamora doradził ministrom ustąpienie wobec powikłanej sytuacji politycznej.** W związku z tem ministrowie Samper i Hidalgo złożyli swe teki na ręce premjera Lerroux. Należy Nadmienić, że minister Samper był doniedawna premjerem i uchodzi za jednego z najbliższych współpracowników i przyjaciół szefa obecnego Rządu, Lerroux. (ATE.).

FASZYŚCI DĄŻĄ DO BEZPOŚREDNIEGO OBJĘCIA WŁADZY.

Hiszpańskie koła polityczne twierdzą, że rozwiązanie kryzysu rządowego przez premjera Lerroux nie może być uważane za ostateczne. Ostatnie przesilenie polityczne uwydatnia raz jeszcze siłę partji klerykalno - faszystowskiej Gil Roblesa i jej wpływ na Rząd i Parlament. Świadczy ono również o osłabieniu partji radykalnej (Lerroux). W kołach parlamentarnych zwracają uwagę na to, że Gil Robles i jego stronnictwo zaczynają wywierać coraz większy wpływ na wielką liczbę deputowanych partji radykalnej. Obecnie członków partji radykalnej łączy jedynie osobistość leadera partji, premjera Lerroux. (PAT.).

***

Z tej depeszy wynika, że faszyści dążą do bezpośredniego objęcia władzy, chociaż narazie zajmują się obalaniem poszczególnych, zbyt „radykalnych", ich zdaniem, ministrów. Potem przyjdzie kolej na Lerroux. Murzyn swoje zrobił, murzyn może odejść..

ARESZTOWANIA TRWAJĄ.

W kołach rewolucjonistów katalońskich trwają w dalszym ciągu aresztowania. M in. wtrącono do więzienia członka parlamentu katalońskiego, Espanę, oraz deputowanego do parlamentu w Madrycie, Aguadę. (ATE.).

PRZEDŁUŻENIE STANU WOJENNEGO PARTYZANTKA TRWA.

W Barcelonie poza obrębem portu, władze wojskowe zatopiły 16 ton broni amunicji, znalezionej podczas ostatnich rewizyj, co łącznie z bronią zatopioną poprzednio, wynosi 24 ton. **Stan wojenny przedłużono o dalszych 30 dni.** Rozporządzenie powyższe stoi w związku ze sprawą bezpieczeństwa publicznego. Ostatnio naskutek rozwiązania policji katalońskiej i niezorganizowania policji państwowej, mnożą się zbrojne napady. (PAT.).

ZNIESIENIE NIETYKALNOŚCI POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH.

Komisja parlamentarna (kadłubowa) wypowiedziała się za zniesieniem nietykalności posła socjalistycznego, Teodomiro Menendesa. (PAT.).

Zgon córki Karola Liebknechta

W Wiedniu zmarła w tym tygodniu Vera Liebknecht, 28-letnia córka Karola Liebknechta, zamordowanego w 1919 roku przez faszystów niemieckich.

Vera Liebknecht przed dojściem Hitlera do władzy przeniosła się z Niemiec do Wiednia.

Konfiskaty

Wczoraj pismo nasze uległo dwukrotnej konfiskacie. Poraz pierwszy ołówek cenzura wykreślił zakończenie mego artykułu p. t. „Zapomniane i niszczone wartości", oraz parę ustępów z wiadomości o położeniu w Bochni i w Wieliczce; poraz drugi, około godz. 10 r., zniknął cały już prawie ów artykuł z wyjątkiem... uwag o poglądach p. pos. B. Miedzińskiego na Berezę Kartuską; uwaga, zawierająca naszą własną myśl, oczywiście, nie ujrzała światła dziennego.

Sprawa Berezy Kartuskiej powróci tedy na trybunę sejmową po wznowieniu sesji Sejmu i Senatu. Śmiem twierdzić, że będzie oświetlona z całą dokładnością.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Ułaskawiony „trockista"

Jeden z najwybitniejszych członków b. opozycji „trockistowskiej", znakomity publicysta, Lew Sosnowskij, został ułaskawiony i powrócił z wygnania do Moskwy. W „Izwiestjach" ukazał się artykuł jego pióra w sprawie literatury dla skolektywizowanej wsi.. (PAT.).

Sprawa zamachu w Marsylji
na Nadzwyczajnej Sesji Rady Ligi Narodów

Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów rozpoczyna się we środę dn. 21 b. m., Głównym przedmiotem obrad będą sprawy Saary, oraz ewentualna „demarche" Jugosławji w sprawie zabójstwa króla Aleksandra w Marsylji.

Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" zaznacza, że zamiar Jugosławji zwrócenia się do Ligi Narodów celem wyjaśnienia afery marsylskiej budzi zaniepokojenie w wielu stolicach europejskich. Stanowisko Jugosławji może doprowadzić do zaostrzenia ogólnej sytuacji politycznej w Europie Środkowej. Krążą pogłoski — stwierdza dziennik, że dokumenty mające być przedstawione przez Rząd jugosłowiański w Genewie, **obciążają pewne osobistości włoskie.**

Korespondent paryski „Morning Post" wyraża również obawy spowodu projektu przekazania sprawy zabójstwa króla Aleksandra Lidze Narodów. Dziennik nawołuje Francję, aby skłoniła Jugosławję do zaniechania tego zamiaru. (ATE.).

***

Agencja Havasa donosi z Genewy, że demarche jugosłowiańska ograniczy się tylko do żądania wpisania tej sprawy na porządek dzienny sesji Rady Ligi Narodów. W uzasadnieniu tego żądania „demarche" powoła się na względy ogólno - polityczne i na wyniki przeprowadzonego śledztwa. W chwili obecnej nie będzie podobno mowy o memorandum, zawierającem wyniki tego śledztwa, lecz przesłanie takiego memorandum zostanie zapowiedziane na najbliższą przyszłość. Niewątpliwie ministrowie spraw zagranicznych „Małej Ententy" uzgodnią uprzednio swe poglądy na tę sprawę.

(PAT.).

Kulisy zamachu w oświetleniu Węgier

Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: wiadomość, iż Jugosławja zgłasza memorjał w Lidze Narodów w sprawie zamachu w Marsylji nie wywołała w prasie węgierskiej specjalnego wrażenia. „Magyarsag" pisze: teza węgierska może polegać jedynie na życzeniu, by wszystkie kulisy zamachu zostały wyjaśnione przez bezstronną instancję. Prawdą jest, że sprawcą zamachu był Macedończyk, że śmierć Aleksandra była zdecydowana w Belgji, że pieniądze zużyte na wykonanie zamachu były nadesłane z Belgji i Ameryki Północnej do Szwajcarji, gdzie otrzymali je zabójcy. Niewyjaśniony jeszcze jest fakt czy wszyscy zabójcy byli w posiadaniu paszportów czechosłowackich i że broń była im wręczona w drodze kontrabandy przez kobietę, która była Czeszką. Należy mieć nadzieję, iż dochodzenie genewskie wyjaśni wszystkie kulisy sprawy i w ten sposób będzie położony kres nieuzasadnionym oszczerstwom. (PAT.).

Żądamy wolności dla więźniów politycznych

Przyłączajcie się do tego żądania!

Zamknięcie salin w Bochni i w Wieliczce

Co widział w Wieliczce reporter „I.K.C."?

W Wieliczce i Bochni zostały unieruchomione saliniarnie. Wczorajsze nasze wiadomości o tem uległy częściowo konfiskacie. Nie mogąc więc bezpośrednio informować w całej pełni naszych czytelników o sytuacji w przemyśle salinowym, podajemy przynajmniej za „Il. Kurj. Krak." nieskonfiskowany opis sytuacji: *Red.*

„Auto wpada w pierwsze ulice Wieliczki, których wygląd zupełnie nie różni się od widoków z innych dni.

Dopiero na placu przed kościołem, przed szybem „Regis" stoi tłum. Na przeciwległym chodniku kilku policjantów, z tego połowa w hełmach stalowych z bagnetami na karabinach, połowa w mundurowych czapkach z pałkami gumowemi, zwisającemi u pasa.

Napozór wszyscy stoją zupełnie spokojnie, rozmawiając coś pocichu, ale z rozgorączkowanych twarzy, z rzucanych ukosem spojrzeń, można wywnioskować, że już **rozegrała się jakaś utarczka.**

W ulicy, wiodącej do szybu „Daniłowicza", gdzie mieści się zarząd salin, za zakrętem widać kilku policjantów w hełmach, stojących w poprzek drogi. Lecz samochód nasz przejeżdża zupełnie spokojnie. Przy bramie obok odźwiernego w mundurze górniczym z młotkami i pióropuszem na okrągłej czapce, policjant w hełmie z karabinem i drugi w granatowej czapce".

ROZMOWA ZE STAROSTĄ.

„Rozmowa ze starostą jest krótka.— Władze dowiedziały się, że strajk był systematycznie przygotowywany. We środę górnicy otrzymali polecenie, aby **przyszli we czwartek do pracy z zapasem żywności na cztery dni.**

Zjazd na dół miał się odbyć zupełnie spokojnie i dopiero w podziemiu miano rozpocząć strajk i przez cztery dni nie wychodzić na powierzchnię.

Wieliczka o tem postanowieniu dowiedziała się od bab mleczarek, które mówiły ze śmiechem do swych odbiorców: „Nasze chłopy wzięły od nas urlop na cztery dni, będą spali w kopalni".

W nocy ze środy na czwartek poczyniono więc przygotowania, ściągnięto posiłki policyjne, które obsadziły poszczególne objekty salinarne.

Gdy rano górnicy zgłosili się do pracy z olbrzymiemi workami żywności— nie dopuszczono do zjazdu.

Kopalnia stoi, jedynie elektrownia i wodociąg pracują.

Naogół panuje spokój. Jedynie przy t. zw. Zamku, gdzie wypłacano zarobki zgromadził się tłum. W trakcie dyskusji zaczęły fruwać kamienie, więc interwenjowała policja „gumami".

ROZMOWA Z GÓRNIKAMI.

Reporter „I. K. C." udał się następnie do Domu Robotniczego. Kiedy przeszedł do domu, dom był zamknięty.

„Jak informują sąsiadki, czuwająca nad nim kobieta poszła na Zamek po wypłatę.

Ale z dwóch przeciwnych stron już nadchodzi kilku górników, którzy zdołali się na mieście dowiedzieć, że ktoś dopytywał się o Dom Robotniczy.

Jeden z przechodniów wskazuje palcem: „O ten pan należy do komitetu strajkowego, to udzieli panu informacyj".

— Ja wcale nie należę do komitetu. **Żadnego komitetu tutaj niema. Strajku niema. To dyrekcja zamknęła kopalnię Ludzie chcą pracować, ale im się nie daje.**

— Ale może przecież pan, jako sam górnik, wyjaśni mi, o co powstał zatarg?

Chcą nam obniżyć płace o 13 proc. Dla niektórych — wśród specjalnych okoliczności — może obniżka wynosić nawet 38 proc. Także wdowom, co pobierają po 5 zł. emerytury, chcą obniżyć o 13 proc. A przecie w lutym już nam obniżyli. Każdy z nas płaci na fundusz emerytalny w salinie, a po scaleniu bezpieczeń ściągają nam 8 zł. miesięcznie na emeryturę w Ubezpieczalni Płacimy do dwóch kas, ale korzystać nam wolno będzie tylko z jednej.

Drugi wtrąca: Tłumaczą, że muszą nam obniżyć, bo obniżyli cenę soli. Ale potaniała tylko ta czerwona, bydlęca. Niech się pan zapyta w każdym sklepie. Ta biała dla ludzi podrożała o jeden grosz. Mówił nam na konferencji w ministerjum referent urzędowe cyfry z rocznika statystycznego: Produkcja kosztuje 4 miljony złotych, ale państwo ma zysku tylko 10 miljonów zł. na czysto z całego monopolu solnego, bo ich koszta sprzedaży wynoszą 21 miljonów zł. Potworzono tyle urzędów, a nam chcą obciąć, jak zarabiamy 70, 80, 100 zł. miesięcznie.

— Ludzie są rozgoryczeni, nic dziwnego, że mówią o strajku.

— Więc jednak strajk jest?

— Nie".

***

Reportaż swój kończy autor następującemi słowami:

„Koszta wzrastają w fantastyczny sposób. Wystarczy wskazać, że przedtem, gdy saliny podlegały ministerjum przemysłu i handlu, do Wieliczki zjeżdżali na kontrolę delegaci tego ministerjum i przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Obecnie jeżdżą tam kontrolerzy z dyrekcji monopolu solnego, z komisji rewizyjnej wszystkich monopolów, delegaci ministerjum i przedstawiciele N. I. K. Dodano dwie instancje rewizorów, co jeden wyjedzie, to drugi przyjeżdża. Każdy likwiduje koszta podróży i djety. Monopol solny pracuje coraz drożej. Wieś polska nie kupuje soli, bo nie ma za co".

Z ostatniei chwili

Sytuacja w Wieliczce i Bochni nie uległa zmianie. Kopalnie są zamknięte, wejścia do biur i kopalń obsadzone są przez policję.

Dn. 17 b. m. odbyły się w Wieliczce i Bochni olbrzymie zgromadzenia salinarzy. Na zgromadzeniach przemawiali tow. tow. Stańczyk i Durlak.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, że za zamknięcie kopalń ponosi odpowiedzialność Dyrekcja Monopolu Solnego w Warszawie i że górnicy w narzuconej im walce wytrwają aż do zwycięstwa.

Z uchwalonemi rezolucjami udała się delegacja do starosty i dyrektora salin, p. Starnawskiego, ale policja nie dopuściła delegacji do dyrektora, starosta zaś wyjechał do Krakowa..

Górnicy oświadczyli, że gdyby mieli przez całe miesiące nie pracować, nie pozwolą sobie narzucić pogorszonych warunków pracy i płacy.

Zatarg St. Jaracza z Z. A. S. P.

nie został zlikwidowany

Przed dwoma dniami zebrała się „Kapituła zasłużonych" członków ZASP.-u dla omówienia sytuacji, wytworzonej wskutek usunięcia Stefana Jaracza, o czem już pisaliśmy.

Kapituła starała się zlikwidować spór i przedstawiła Jaraczowi propozycję ZASP.-u, polegającą na tem, że Jaracz przeprosi zarząd ZASP.-u za użycie w wywiadach prasowych ostrych wyrażeń pod adresem ZASP.-u, ten zaś przyjmie go zpowrotem do swych szeregów.

Jaracz propozycję tę odrzucił.

Obecnie czynione są dalsze próby porozumienia.

Szajka oszustów

pod firmą pomocy 'dla powodzian

Grupa oszustów podszywająca się pod Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi rozlepiła po Warszawie (prawdopodobnie i w innych miastach) plakaty, zawiadamiające o zorganizowaniu „pierwszej polskiej wielkiej loterji turystycznej". Plakat zawierał szczegóły tej loterji, m. in. bilet kosztować miał 20 zł., liczba losów wynosić miała 200 tysięcy. Ciągnienie zapowiadano na r. 1935. Szajka oszustów obiecywała wyjazdy do Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina i t. p. Plakat nie zawierał naturalnie żadnego adresu.

Ogólnopolski Komitet Pomocy ofiarom powodzi żadnej loterji nie urządza i nikomu nie udzielił zezwolenia na urządzenie podobnej imprezy, wobec czego ma się tu do czynienia z niewykrytą dotychczas szajką oszustów.

Władze ostrzegają społeczeństwo, zwracając przytem uwagę, że zgłaszających się z propozycją nabycia biletu należy oddawać w ręce policji. (PAT.).

Na szubienicy

Z Sofji donoszą, że na dziedzińcu sądu okręgowego w Filipopel stracono przywódcę komunistów bułgarskich Ivana Lazarowa. Lazarow skazany został zaocznie na śmierć w r. 1931 za organizowanie buntu w armji bułgarskiej. Krótko po wyroku Lazarow zdołał zbiec do Grecji, został jednak aresztowany w Salonikach i wydany władzom bułgarskim. (ATE.)

Co Prieto opowiada o swojej ucieczce z Hiszpanji?

Indalecio Prieto, jeden z wybitniejszych przywódców ruchu socjalistycznego w Hiszpanji oraz były minister finansów Hiszpanji, uciekł przed zemstą reakcji zagranicę i obecnie znajduje się w Paryżu. Warto zaznaczyć, iż jest to już trzecia ucieczka Priety z ojczyzny.

Współpracownikowi „Daily Heraldu" Prieto oświadczył co następuje:

Ażeby moich przyjaciół nie narażać na przykrości, nie mogę powiedzieć jaką drogą udało mi się zbiec z więzienia i dotrzeć do wybrzeża zatoki Biskajskiej. Jest to moja trzecia ucieczka z ojczyzny. W roku 1917 po tem, gdy wybrany zostałem posłem, wróciłem z mojej pierwszej ucieczki. Za dyktatury Primo de Rivery znowu bawiłem przymusowo zagranicą, skąd wróciłem już do republikańskiej Hiszpanji jako minister jej finansów.

Jeśli obecnie znowu jestem zagranicą, to pomimo to mam to przekonanie, że hiszpański ruch socjalistyczny wkrótce znowu urośnie w potęgę i będzie silniejszy aniżeli przedtem. Tę pewność czerpię z historji. Masy zbuntowały się przeciw kursowi na prawo. Gdybyśmy, przywódcy, przeciwstawili się temu wyrazowi woli ludu, toby nas usunięto z drogi. Klasa robotnicza wszystkie swe nadzieje związała z republiką, lecz została oszukana prze niektóre stronnictwa, które związały się z reakcją. Jesteśmy teraz uleczeni ze wszystkich złudzeń, nie chcemy jednakże innym partjom socjalistycznym, żyjącym w ustrojach demokratycznych, dyktować jak mają postępować. Głównem naszem nieszczęściem było załamanie się powstania katalońskiego. Strajk generalny został znakomicie przeprowadzony, ale następnie walki robotnicy musieli prowadzić już rozproszonemi grupami. — Dzieje hiszpańskiego ruchu robotniczego pouczają, że nasze masy robotnicze po klęsce prędko przychodzą do siebie i jeszcze wzmacniają swe siły".

Kronika ruchu socjalistycznego

Egzekutywa Międzynarodówki

Sprawozdanie dokładne z przebiegu obrad Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej podamy w dniach najbliższych. Egzekutywa — poza sprawą „jednolitego frontu" — zajmowała się szczegółowo przebiegiem wypadków w Hiszpanji. Sprawozdanie składali delegaci hiszpańskiej partji socjalistycznej i tow. Vincent Auriol, sekretarz generalny francuskiej socjalistycznej grupy parlamentarnej, który pojechał do Hiszpanji jeszcze w okresie walk.

Tow. Auriol wystosował do prezydenta Zamory, swego dawnego przyjaciela osobistego, wspaniały pod względem treści i formy list otwarty w obronie prześladowanych i skazanych na śmierć

Egzekutywa powzięła szereg uchwał, ogłosimy je wespół ze sprawozdaniem.

Tajne zbrojenia niemieckie

Sojusz wojskowy niemiecko-japoński?

„Republique" ogłasza rewelacje o tajnych zbrojeniach niemieckich. Wszystkie większe zakłady zegarmistrzowskie w Niemczech otrzymały od władz wojskowych zamówienia na dostawę granatów karabinowych, oraz zapalników od grantów. Fabryka amunicji w Grüneberg, niedaleko Oranienburga, na północ od Berlina, produkować ma pociski armatnie, kalibru 21 i 38 cm., granaty te nazywane są podobno przez robotników „termosami" (Thermosflaschen). Według informacyj, pochodzących z bardzo wiarogodnego źródła, w ciągu roku 1934 — wybudowano na terenie Rzeszy 86 lotnisk, wyposażonych we wszelkie nowoczesne urządzenia, oraz posiadających podziemne hangary. Cyfra powyższa obejmuje również lotniska nie oddane w chwili obecnej do użytku. Naczelne dowództwo niemieckiego lotnictwa wojskowego, nie znajdują się, jak zapewnia „Republique", w rękach min. lotnictwa Goeringa, lecz należeć ma do Ministerjum Reichswehry. Dowódcą lotnictwa wojskowego ma być generał - major Wilberg, zaś jego szefem sztabu pułk. Felmy.

Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Tokio o coraz ściślejszem zbliżeniu Niemiec i Japonji. Szereg nowych korespondentów prasy niemieckiej przybył do Tokio w ostatnim czasie. Przyjazd tych korespondentów jest zapowiedzią ważnych posunięć: uznania Mandżurji przez Berlin i zawarcia sojuszu obronnego między Japonją i Niemcami. W opinji publicznej Japonji są silne prądy na rzecz porozumienia z Niemcami. Raporty od japońskiego ambasadora w Berlinie wskazują na podobne tendencje w Niemczech. Zamierzony przez Japonję zakup trzech nowych Zeppelinów dla utrzymania komunikacji powietrznej między Japonją a Singapore jest jeszcze jednym dowodem wzrastającej przyjaźni. Niewątpliwem jest jednak, że Japonja oczekiwać będzie wyników obecnych rokowań morskich w Londynie i wyjaśnienia widoków porozumienia brytyjsko - japońskiego, zanim rozważy swój stosunek do Niemiec. (PAT.).

Konferencja morska

na martwym punkcie

Japonja chce rozbić porozumienie Ameryki z Anglją

Z Waszyngtonu donoszą, że na konferencji prasowej zastępca sekretarza dla spraw zagranicznych Phillips oświadczył, iż przygotowawcza konferencja morska w Londynie stanęła na martwym punkcie, głównie spowodu wysuwanego przez Japonję żądania pełnego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń morskich. Hull otrzymał notę Rządu angielskiego z zapytaniem, czy wobec stanowiska, zajętego przez Japonję nie byłoby wskazanem prowadzenie wspólnej polityki morskiej przez Stany Zjednoczone i Anglję. Według wiadomości z kół politycznych, Rząd Stanów Zjednoczonych odpowie na notę Rządu angielskiego dziś w niedzielę. W chwili obecnej nota jest przedmiotem narad Hulla z prezydentem Rooseveltem.

***

„Daily Herald" twierdzi, że japońska odpowiedź na propozycje, wysunięte w zeszłym tygodniu przez delegację brytyjską została w ostatniej chwili wstrzymana. W czwartek odpowiedź ta była całkowicie gotowa i depesze z Tokjo obwieściły, że została już przekazana delegacji japońskiej do Londynu, ale gdy w międzyczasie otrzymano w Tokio raport ambasadora japońskiego w Londynie o odbytem w środę posiedzeniu anglo - amerykańskiem, odpowiedź japońska uległa wstrzymaniu i obecnie jest ponownie rozważana. — „Daily Herald" twierdzi, że odpowiedź japońska będzie tak zredagowana, **aby wbić klin pomiędzy żądania marynarki amerykańskiej a Wielkiej Brytanji.** — Japończycy przekonani są, że propozycje ich są nie do przyjęcia, ani dla Wielkiej Brytanji, ani dla Ameryki, a pragnęliby przez swą taktykę doprowadzić do tego, aby Anglja chciała kontynuować rokowania, a Ameryka by porzuciła wszelkie usiłowania osiągnięcia kompromisu. Uchyliłoby to nieprzyjemną dla Japonji ewentualność oddzielnego porozumienia angielsko - amerykańskiego. (PAT.).

***

Nadeszła do Londynu odpowiedź japońska na sugestje brytyjskie w sprawach morskich. Z kół zbliżonych do delegacji japońskiej dowiaduje się agencja Reutera, że Rząd japoński nie zmienił swego poglądu na zagadnienie morskie. (PAT.).

Samoloty japońskie nad Norwegją?

Jak wiadomo, w roku ubiegłym pojawiały się u północnych brzegów Norwegji tajemnicze samoloty, niewiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację. Obecnie wizyty te powtórzyły się. Zdaniem pisma „Tidens Tegn" są to samoloty japońskie, działające za pośrednictwem organizacji znajdującej się w Finlandji. (PAT.).

Buchalteryjne sztuczki Rudrofa

Pierwszy zeznawał wczoraj w procesie Rudrofa św. Kostkiewicz, który w 1928 roku został zaangażowany przez Rudrofa w charakterze administratora.

Świadek podpisywał w gabinecie oskarżonego jakieś zestawienia za robociznę na 83.000 zł., nie zastanawiając się, czy zestawienie odpowiada prawdzie. Drugi raz podpisał wykaz wypłaconych zaległości na 75.000 zł. Pewnego razu zauważył w książce jakąś fantastyczną cyfrę wypłaconą na robociznę. Zapytał Konarskiego, co to znaczy i otrzymał odpowiedź, że to rzecz zawiadowcy (oskarżonego) a nie świadka.

Obawiając się odpowiedzialności przed sądem, nie zaglądał już do buchalterji.

Przewodniczący powołuje świadka Konarskiego celem konfrontacji. Świadek ten stwierdza, że oskarżony w gospodarce posługiwał się sztuczkami buchalteryjnemi. Syn rejenta Sobola opowiadał raz świadkowi, że Rudrof, obawiając się egzekucji, zostawił u rejenta Sobola walizę ze 100.000 dolarów. Rejent, bojąc się kradzieży, całą noc przesiedział z pistoletem w ręku, czuwając nad walizką.

Co się dzieje w Egipcie?

Depesze przyniosły wiadomość o zamierzonem rozwiązaniu parlamentu i zawieszeniu konstytucji w Egipcie. Niejeden czytelnik po przeczytaniu tego pomyśli, że znowu gdzieś na świecie dyktatura tryumfuje, zwłaszcza, że stosunki egipskie, zresztą bardzo zawikłane, są u nas mało znane. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Dyktatura chyli się do upadku. Ulega rozwiązaniu parlament, zbojkotowany przez ogromną większość ludności, a zawiesza się konstytucję, narzuconą przemocą przed czterema laty przez króla Fuada.

Egipt, niegdyś znajdujący się pod protektoratem tureckim, od 1882 roku okupowany przez wojska angielskie, w parę lat po wojnie światowej, a mianowicie w roku 1922, został ogłoszony za państwo niepodległe, faktycznie jednak aż do chwili dzisiejszej posiada więcej cech niepodległości, niż Irlandja, stanowiąca jedno z dominjów brytyjskich. W Egipcie istnieje okupacja wojskowa. Działa, umieszczone na murach Aleksandrji, stanowią wieczną groźbę dla mieszkańców Egiptu, dążących do całkowitego uniezależnienia swego kraju. Komisarz rządu Wielkiej Brytanji więcej znaczył w Egipcie, niż król Fuad, rząd egipski i parlament. Jego wola decydowała o wszystkiem.

W ciągu ostatniego szesnastolecia po wojnie światowej, polityka rządu Wielkiej Brytanji ulegała częstym wahaniom, w zależności od tego, kto stał na czele tego rządu. Gdy przychodzili do władzy konserwatyści, Egipt odczuwał na sobie silną rękę angielską; po zwycięstwie partji pracy ucisk łagodniał i tchnienie swobody ożywiało kraje, podległe władzy lub okupacji angielskiej.

Dzieje Egiptu w dobie powojennej dadzą się podzielić na cztery okresy. Pierwszy okres trwa od 1918 do 1922 roku, gdy rząd angielski zajmuje wyczekujące stanowisko, wysyłając do Egiptu komisje w celu zbadania, czy nie da się zadowolić Egipcjan niewielkiemi ustępstwami. Przeciw polityce angielskiej występuje wówczas namiętnie wódz niepodległościowców egipskich, czyli tak zwanych „wafdystów", Zaghlul pasza. Anglicy internują Zaghlula, krzyżującego ich plany, i przywódca ruchu egipskiego udaje się na przymusowe wygnanie.

W lutym 1922 roku koalicyjny rząd Lloyd George'a, liczący się z wchodzącymi w skład gabinetu socjalistami, kapituluje przed wyzwoleńczym ruchem egipskim i godzi się na proklamowanie niepodległości Egiptu. Niezwłocznie potem następuje koronacja sułtana Fuada na króla, Lloyd George musiał liczyć się jednak i z prawem skrzydłem swego gabinetu. Pod naciskiem konserwatystów Anglja zastrzegła sobie prawo obrony kraju a zwłaszcza obrony cudzoziemców, co było równoznaczne z prawem okupowania kraju siłami wojskowemi, gdy Londyn uzna to za stosowne, zabezpieczenie dróg morskich, wiodących obok Egiptu, t. j. kanału Suezkiego, mającego dla Anglji pierwszorzędne znaczenie, a wreszcie posiadanie położonego na południe od Egiptu Sudanu, zamieszkałego przez ten sam naród, co i Egipt, a mianowicie Fellahów, niewiele mających wspólnego ze starożytnymi Egipcjanami.

Wszystkie te zastrzeżenia były kamieniem obrazy dla Egipcjan, liczących jednak na to, że z czasem pozbędą się opieki angielskiej i zjednoczą Egipt z Sudanem na gruncie zupełnej niepodległości. Nadzieje te, podsycane przez Zaghlula, spełzły na niczem. Miały one szanse, gdy w Anglji po dwuletnich rządach konserwatystów (1922—1924) doszła do władzy partja pracy. Przywódcy partji pracy krótko rządzili, a Baldwin, który pod koniec 1924 roku utworzył znowu gabinet konserwatywny, postanowił ograniczyć niepodległość Egiptu. Po udanym zamachu na dowódcę wojsk angielskich w Egipcie, Stacka, nastał trzeci bardzo ciężki okres dziejów powojennego Egiptu (od 1924 do 1930 roku). Do Egipcjan zastosowano surowe represje, do rządu skierowane ultimatum, a liberalnego komisarza, lorda Allenby, zastąpiono przez reakcjonistę Georges Lloyda (nie należy go mieszać z byłym premjerem Lloyd Georgem, dziś przechylającym się na stronę labourzystów). Zaghlul pasza, który w poprzednim okresie był premjerem, podał się do dymisji, a jego następca Ziwar pasza, zainaugurował ugodowy kurs polityki, spełniając niemal wszystkie żądania angielskie, a między innemi usuwając wojsko egipskie z Sudanu i płacąc ogromną kontrybucję.

W okresie tym parlament, stawiający opór ugodowej wobec Anglików polityce króla Fuada, bezustannie była rozwiązywany, lecz za każdym razem wafdyści zdobywają większość. Większość ta wciąż wzrasta. W maju 1926 roku, a więc w tym samym czasie, gdy gdzieindziej zaczyna się zmierzch demokratycznych rządów, wafdyści zdobywają 154 mandaty na 194. (Sztuczek wyborczych w Egipcie jeszcze się nie nauczono). Walka z Fuadem i popierającymi go Anglikami trwa. Po śmierci Zaghlula (1927) prowadzą ją jego następcy, jak Nahas. Mimo szykan, mimo coraz to natarczywszych nowych żądań angielskich wafdyści kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. Rozwiązywanie parlamentu przestaje być skutecznym środkiem, gdyż wzmacnia tylko opozycję, która w liberalnej konstytucji 1923 roku czerpie siły do dalszej walki.

Przeciw tej właśnie konstytucji król Fuad dokonał w 1930 roku zamachu stanu, otwierając czwarty okres dziejów Egiptu (1930—1934). Zawieszono ją, a nadano nową, opartą na systemie dyktatury. Wolności obywatelskie niemal zupełnie zawieszono. Król zastrzegł dla siebie wyłącznie inicjatywę ustawodawczą, co sprowadziło znaczenie parlamentu niemal do zera. Senat w 3/5 miał się składać z nominatów. Nietylko wafdyści, lecz i wszystkie partje, stojące na stanowisku praworządności, zaprotestowały przeciw dyktaturze i postanowiły zbojkotować wybory. Parlament, obecnie mający uledz rozwiązaniu, nie jest zatem przedstawicielstwem narodu.

Niepodobna jednak długo rządzić bagnetami, wbrew woli wielomiljonowego narodu. Przekonał się o tem w roku bieżącym król Fuad, który zdążył się, mimo swej ugodowości, narazić angielskim konserwatywnym sferom, prowadzącym faktycznie zagraniczną politykę w gabinecie, kierowanym przez tracącego wpływy Macdonalda. Anglicy wysuwali coraz to nowe żądania, godzące w powagę władzy królewskiej Fuada, a król nie mógł liczyć na poparcie społeczeństwa, którego prawa podeptał i musiał kapitulować, godząc się nawet pod naciskiem komisarza angielskiego na udzielenie dymisji szefowi swego prywatnego gabinetu. W październiku bieżącego roku komisarz Peterson spowodował upadek egipskiego rządu Jehji.

Anglicy liczą się z ciężkim stanem zdrowia króla Fuada i wiedzą, że śmierć jego może rozpętać wyzwoleńczy ruch egipski w niebywałych dotychczas rozmiarach, a zatem wolą porozumiewać się ze stronnictwami ponad głową schorowanego i bardzo niepopularnego króla. Egipcjanie liczą na to, że za rok partja pracy będzie rządziła w Anglji i w Londynie zapanuje nowy kurs polityki egipskiej, co podnieca nadzieje i potęguje ferment.

W takich warunkach król powierzył parę dni temu rządy liberalnemu Nessim - paszy. Nessim - pasza długo się wzdragał i żądał między innemi przywrócenia konstytucji 1923 r., na co król nie chciał się zgodzić, chcąc salwować urażoną miłość własną. Ostatecznie załatwiono sprawę kompromisowo. Parlament, nie uznawany przez większość narodu, ulegnie rozwiązaniu, a kraj otrzyma nową konstytucję, bardznej zbliżoną do demokratycznej konstytucji 1923 roku, niż do dyktatorskiego ustroju, wprowadzonego przed czterema laty.

Dyktatura egipska już w 1928 roku miała swój przedsmak, gdy król utworzył gobinet wbrew zasadom konstytucji. W 1929 roku wafdyści zażądali oddania pod sąd urzędników i ministrów, winnych antykonstytucyjnego postępowania, a Fuad, lękając się, że ten wniosek przejdzie, wprowadził w 1930 roku, jak to wyżej zaznaczono, ustrój dyktatorski. Dziś dyktatura ma się ku końcowi. Egipt wkracza w piąty okres rządów. Okres ten musi się zakończyć zwycięstwem demokracji i wyzwoleniem Egiptu z okowów imperjalizmu angielskiego, popierającego przez tyle lat reakcyjne rządy przeciw masom pracującym krajów ujarzmionych.

JAN KRZESŁAWSKI.

Przegląd prasy

OBRAZILI SIĘ...

„Wiadomości Literackie" zamieściły doskonały, wzięty z życia reportaż p. t. „Dzień rekruta", napisany przez Zbigniewa Uniłowskiego.

Uderzono w stół i nożyce się odezwały.

„Polska Zbrojna" nietylko zamieściła napastliwą na autora reportażu i redakcję „Widomości Literackich" notatkę, ale ogłosiła list dowódcy 1 pułku artylerji najcięższej, który poczuł się dotknięty opisem Uniłowskiego.

Oto ów „wersalski" list:

> „Wobec niesłychanego w swej treści artykułu Zbigniewa Uniłowskiego p. t. „Dzień rekruta", pomieszczonego w Nr. 46-573 „Wiadomości Literackich", który w sposób fałszywy i ordynarny przedstawia warunki służby żołnierza polskiego, rezygnuję w imieniu Korpusu Oficerskiego 1 p. a. n. z prenumeraty tego tygodnika, opłaconej do końca r. b. przez kasyno oficerskie.
>
> Korpus Oficerski pułku nie życzy sobie nadal otrzymywać „Wiadomości Literackich".
>
> (—) Dunin - Wąsowski, ppłk.

Mniemamy, że „Wiadomości" łatwo pocieszą się tą stratą. Lepiej mieć za sobą rekrutów niż pułkowników.

NAUCZYCIELE BIJĄ DZIECI W SZKOLE

„Kurjer Poranny" zamieścił artykuł, protestujący przeciw biciu dzieci w szkołach przez nauczycieli. Z oburzeniem odnosząc się do faktów bicia „Kurjer Poranny" ilustruje swe wywody cytatą z listu p. K. Gewkowicza, który pisze:

> „Znane mi są wypadki sadystycznego wprost znęcania się nad dziećmi, Znam wypadki, gdy nauczycielka kazała dziecku klęczeć i trzymać w podniesionych rękach cegły, a gdy dziecku ręce omdlały, pobiła je do nieprzytomności... Biją zarówno ci nauczyciele, którzy wyszli ze starej rosyjskiej szkoły i wychowankowie polskich seminarjów, nie wyłączając najmłodszej generacji nauczycielskiej... Na żądanie odnośnych władz mogę służyć bardzo licznemi konkretnemi faktami".

Bardzo pięknie, że sanacyjny organ występuje przeciw biciu dzieci. Tylko jedno. Karygodne te fakty nie są bez związku z panującym w Polsce systemem. Tak długo „bicie w mordę"; „łamanie kości" uznawano za najsłuszniejszą metodę „państwowego wychowania", że mogli się niem przejąć i niektórzy nauczyciele.

W sprawie bicia dzieci w związku z artykułem „Kurjera Porannego" zabiera głos i „Gazeta Warszawska". Organ endecki pisze także o szkodliwości metody wychowawczej za pomocą bicia, jednak właściwie uznaje, że bić wolno. Pisze bowiem to zacne pismo:

> „Oczywiście, nie należy popadać w nieszczerą afektację, w przesadę. Fakt, że ktoś z rodziców albo nauczycieli da czasem „klapsa" jakiemu nieznośnemu malcowi ,nie jest jakąś, o pomstę do Nieba wołającą okropnością. Jeżeli karę taką wymierza ktoś najbliższy, jak niegdyś „panowie ojcowie" na kobiercu, nie ma ona w zasadzie nic ubliżającego.

A więc endecy godzą się na dawanie „klapsów". Tylko, jeśli zgodzimy się na niewinne „klapsy" — to jaką miarę zastosujemy, by się dowiedzieć, gdzie się kończą klapsy, a zaczyna bicie. W każdym razie gdy kiedyś przyjdzie do rozprawy z panami redaktorami z „Gazey Warszawskiej" — to ich bić nie będziemy. — Damy im tylko klapsy.

TEATRALNA DEKORACJA

Nawet staruszkowi, sanacyjnemu „Czasowi" obrzydła ta nędzna, pożałowania godna rola bezwolnych manekinów, jaką spełniają posłowie z B.B. „Czas" domaga się, by przy uchwalaniu budżetu posłowie B. B. wykazali więcej inicjatywy, by zgłaszali poprawki i t. d.

> „Inicjatywy ze strony czy to całego klubu B. B., czy też poszczególnych jego ugrupowań i członków są pożądane z wielu względów. W pierwszym rzędzie poto, by dać krajowi przykładową lekcję, na czem ma polegać pożyteczna praca w Sejmie: że zadania posła czy senatora nie kończą się na robieniu awantur i wymyślaniu rządowi. Dalej byłoby błędem zamykać oczy na to, że pasywność klubu B. B. dyskredytuje go w oczach wyborców. Jeżeli posłowie ci mają być tylko statystami, teatralną dekoracją, fasadą dla poczynań rządu, to trudno się dziwić, że są oni niepopularni, że nikt się nie interesuje ani Sejmem, ani składem B. B.".

Oczywiście są to pobożne życzenia. Ani posłowie z B. B. nie zdobędą się na odwagę, by wyrażać swą opinję i postępować według swego przekonania, ani im na to rząd nie pozwoli. Klub B. B. był i pozostanie „teatralną dekoracją" i to dekoracją marnego gatunku, spartaloną przez malarza.

S-ek.

Łajdackie chwyty

Podjęcie obrony czci Tadeusza Żarskiego i przerwanie ciszy, której K. P. P. morduje go moralnie i fizycznie, wywołało wściekłe ataki różnych pismaków, usiłujących obrzucić mnie błotem najwstrętniejszych insynuacji.

Nie podejmuję polemiki z temi panami tembardziej, że w ich obronie staje cenzura, konfiskując dwukrotne w „Tygodniu Robotnika" artykuły, wymierzone przeciwko oskarżycielom Tadeusza Żarskiego.

Zarzut ten ma dwie strony. Stawia mnie w fałszywem świetle wobec własnej partji, gdyż przypisuje mi rolę rozbijacza PPS. W rzeczywistości moja rola w tym rozłamie była wręcz przeciwna: z ramienia CKW. oskarżałem Żarskiego i innych rozłamowców przed sądem partyjnym o działanie na szkodę Partji.

Z drugiej strony zarzut ten sprowadza się do twierdzenia, że tworzyłem wraz z Żarskim jaczejkę wewnątrz ówczesnej KPP, mającą na celu rozbicie tej partji. Wprawdzie metodę „jaczejek" przyjęła „Kompartja" jako ulubiony środek rozbijania przeciwników. PPS. jednak tej metody nie przyjęła. Metoda ta wzbudzała we mnie, a także i w Żarskim, póki był członkiem PPS., tylko wstręt.

Zamykając tem oświadczeniem polemikę osobistą stwierdzam, że nie zastraszą mnie brudne metody, któremi wojuje prasa komunistyczna i pseudo - radykalna. O sprawie Żarskiego, chociaż wroga politycznego, ale ideowego człowieka, nie będę milczał, bowiem wbrew temu co mówią tchórzliwi „przyjaciele" Żarskiego z pośród komunistów, uważam największą jawność w tej sprawie za jedyną rękojmię niedopuszczenia do zamordowania go w piwnicach defenzywy stalinowskiej.

ZYG. ZAREMBA.

Dlaczego?

„Kurjer Polski" jest i zgorszony i obrażony na obywateli Stanów Zjednoczonych. Jakim takim prawem głosowali za Rooseveltem? Wszak tryumf Roosevelta— to „tryumf frazesu".

Że w polityce Roosevelta jest niemało frazesu, — to prawda. Ale dlaczego miljony amerykańskie ofiarowały mu swe głosy? Bo frazes Roosevelta jest FRAZESEM ANTYKAPITALISTYCZNYM.

Tego nie chce pojąć przyboczny organ naszego rodzimego „Lewiatana". Nie chce pojąć, że obywatele amerykańscy tak samo, jak obywatele całego świata, mają po gardło wszelakich „Lewiatanów" i „strohmanów", karteli i dywidend, spekulacyj i giełd, kombinacyj i kombinacyjek, rad nadzorczych i „remuneracyj" i t. d., i t. d., i t. d.

Solidni Amerykanie głosują NARAZIE za Rooseveltem; niebawem — w Bogu nadzieja — wezmą kije w garść i przepędzą precz całe towarzystwo.

Zaprawdę, czas najwyższy! Gospodarujecie, panowie tak „wspaniale, że wszystkim... oko bieleje.

AR.

Aresztowanie komornika w Łodzi

Z polecenia władz śledczych osadzono w więzieniu komornika sądu grodzkiego w Łodzi, Adama Jaroszyńskiego.

Komornik aresztowany został pod zarzutem nadużyć, popełnianych na szkodę klijentów.

Przetrzymywał on pieniądze klijentów, twierdząc, że nie zdołał ich jeszcze wyegzekwować, a gdy się upominali zwodził ich nieustanie, aż wreszcie poszkodowani złożyli skargę w prokuraturze.

Dochodzenie potwierdziło prawdziwość zarzutów, wobec czego komornika aresztowano.

Ułaskawienie

Prezydent R. P. na skutek podania obrony Ukraińca, członka O. U. N., Litwina zamienił Litwinowi karę śmierci przez powieszenie na karę dożywotniego więzienia.

Litwin skazany był na karę śmierci przez sąd przysięgłych w Tarnopolu za udział w mordzie skrytobójczym na osobie przodownika P. P., Józefa Głowackiego w Tokach, ziemi Tarnopolskiej.

Odpowiedzi Redakcji

M. K. Cena broszury z mową sejmową tow. Zygmunta Żuławskiego wynosi w sprzedaży dealicznej groszy 5; przy dużej ilości zamówień, poczynając od 500 egzemplarzy — groszy 2.

Wygrane loteryjne dla biednych ludzi

Główne wygrane w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy 31-ej Polskiej Loterji Państwowej przypadły w udziale Katowicom (wygrana 100.000 zł. na Nr. 133710) i Łodzi (wygrane 100.000 na Nr. 154582 i 50.000 na Nr. 11588).

Fortuna sprawiedliwie podzieliła swe dary, gdyż otrzymają je ludzie ciężkiej pracy, — robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy.

W Katowicach jedną z ćwiartek, a więc 20.000 zł. wygrała p. Solikowa, wdowa po kolejarzu, który zmarł akurat na miesiąc przed ciągnieniem — 16 października r. b. Pani Solikowa z dwojgiem dzieci musiała oddać się pod opiekę swego ojca, górnika kopalni „Bera" Karola Szojdy, zarabiającego 100 zł. miesięcznie i utrzymującego z tej kwoty rodzinę, złożoną z 6-ciu osób.

Teraz skończyła się już bieda. Wygrana na loterji uszczęśliwiła całą rodzinę robotniczą.

W Łodzi po 20.000 zł. otrzymali p. p. Z. i M. Grinsburg (rzemieślnicy), R. Helft (córka rzemieślnika) i Hammer (akwizytor), zaś po 10.000 zł. — p. p. G. E. pracownik fryzjerski, U. R. (krawcowa), Brener (drobny przemysłowiec) i R. A. (urzędnik).

Kto chce mieć szanse wygrania w klasie III-ej, ten powinien odnowić swój los najpóźniej do dnia 7 grudnia r. b.

Rewolta w „Legjonie Młodych"

Oświadczenie obwodu we Włocławku

Informujemy systematycznie o przejawach rewolty w „Legjonie Młodych", rewolty, która zatacza coraz to szersze kręgi. Nie jest to dla nas kwestja „za silania" naszych szeregów, jak przypuszcza „Głos Narodu"; zjawisko istotnie ważne polega na tem, że **pękła „sanacyjna" metoda wychowania, „sanacyjna" metoda pracy pośród młodego pokolenia.** Rewolta przechodzi pod dwoma hasłami:

1) nie chcemy być narzędziem w rękach prądu faszystowskiego;

2) nie chcemy być „bojówką" B. B. W. R.

Obydwa hasła są zdrowe; oznaczają one właśnie **zdrowy opór** młodzieży przeciwko mechanicznemu rozkazodawstwu, stanowiącemu treść życia organizacyjnego sfer „sanacyjnych". Co z tego wszystkiego wyniknie? to jeszcze zobaczymy.

**

Wczoraj otrzymaliśmy komunikat komendy obwodu „Legjonu Młodych" we Włocławku, podpisany przez p. Bolesława Loga, komendanta obwodu.

Komunikat zawiera rezolucję, uchwaloną przez „młodych legjonistów" Włocławka w dn. 12 listopada.

Rezolucja wyraża oburzenie z powodu postępowania komendy głównej „Legjonu; oświadcza, że

„faszyzm — to dyktatura kapitału".

i postanawia:

„wypowiedzieć posłuszeństwo p. o. komendantowi głównemu Legjonu Młodych inż. Witoldowi Bielskiemu przez zawieszenie wykonywania jego rozkazów, — zmierzających do faszyzacji Legjonu".

Rezolucja żąda dalej zwołania Kongresu.

**

B.B.W.R. stworzył „Legjon Młodych". B.B.W.R. go dzisiaj rozbija; p. Bielski działa wszak z ramienia B.B.W.R. Dlaczego to robi? Bo cała koncepcja B.B. W. R. okazała się bezsilna i beznadziejna wobec prądów, nurtujących młode pokolenie. Nikt nie pociągnie młodzieży „solidaryzmem społecznym", wyrażającym się w kartelach, radach nadzorczych i „strohmańskich" aferach.

A żadna młodzież nie chce już być-tylko... „bojówką" do rozbijania głów przeciwnikom.

I to jest dobre.

A że owa zbuntowana młodzież „młodo - legjonowa" ma jeszcze na wiele rzeczy pogląd nieskrystalizowany, niekiedy dość mętny, — to rzecz zrozumiała i naturalna, i trudno mieć do niej o to pretensję.

Skok ze spadochronem

na przewodniki o wysokiem napięciu

Na lotnisku wiedeńskiem w pobliżu Aspern zdarzył się niezwykły wypadek podczas skoku lotnika ze spadochronem, wykonanego na zlecenie wiedeńskiego radja.

Lotnik Franz Schimandl zabrał z sobą radjowy aparat nadawczy i miał zarówno podczas lotu, jak i podczas skoku oraz spadania ze spadochronem nadawać ich przebieg zebranym na lotnisku tłumom oraz wszystkim wiedeńskim radjoodbior com.

Na lotnisku zebrały się niezliczone tłumy. Lotnik sprawnie wzniósł się w górę i po kilku minutach wraz z samolotem znikł w obłokach.

Wkrótce zaczął się reportaż. Motor normalnie funkcjonował i nic nie zapowiadało smutnego zakończenia imprezy. Pomimo małych wymiarów aparatu nadawczego, słowa lotnika doskonale słychać. Wreszcie lotnik oznajmił że znajduje się na dostatecznej wysokości i przy gotowuje się do skoku.

Reportaż przerwał się. Skoku nie widać było, gdyż samolot znajdował się ponad gęstą powłoką chmur.

Tłumy na lotnisku z zapartym tchem patrzyły w górę, oczekując ukazania się lotnika. Jednocześnie nasłuchiwano, czy z radja nie odezwie się głos Schimandla. Trwało to wszystkiego kilka sekund, ale czas ten wydawał się słuchaczom bardzo długi.

Wreszcie w radjo odezwał się głos lotnika. Oświadczył on, że spadochron już otworzył się i że leci teraz przez warstwę obłoków. Wreszcie oczom widzów ukazał się spadający lotnik, nad którym rozpostarty był spadochron. Widać było jak olbrzymi parasol targany jest przez wichurę, o czem zresztą mówił lotnik, zaznaczając wciąż, iż ma do przezwyciężenia napór wiatru.

Nagle zauważono, iż lotnik gwałtownie porusza rękami i nogami, starając się kierować spadochron w inną stronę. Jednocześnie rozległ się jego głos w głośniku, że znajduje się on w niebezpieczeństwie, gdyż wiatr pcha go w stronę sieci przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu.

Tłumy zamarły w nerwowem napięciu. Przez chwilę zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło, ale nagle nastąpił błysk i głośne syknięcie. To zwieszająca się antena dotknęła przewodów i nastąpiło krótkie spięcie.

Po chwili lotnik wraz ze spadochronem spadł na ziemię.

Pośpieszono mu z pomocą. Stwierdzono poważne poparzenie pleców, piersi i nóg. Lotnik był nieprzytomny. Odwieziono go do szpitala. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Nowy historyk

Czasy obecne cechuje między innemi duże zainteresowanie się historją. Wzmożony popyt wywołuje wzmożoną podaż. To też różnego rodzaju historycy, przeważnie z bożej łaski, mnożą się w niebywały wprost sposób. Często widzimy, jak ludzie, którzy z większem lub mniejszem powodzeniem parali się piórem na innych polach, próbują swych sił również i na polu historji. Numer „Gazety Polskiej" z dn. 11 listopada 1934 r., poświęcony szesnastej rocznicy odzyskania niepodległości, przynosi nam artykuł takiego właśnie nowego historyka w osobie p. kapitana Mieczysława Lepeckiego.

Autor szeregu książek podróżniczych, w których dzielnie współzawodniczy z p. Ossendowskim, chcąc — widocznie — użyczyć cząstki swego talentu i historji, napisał, opierając się na rozmowach z p. Aleksandrą Piłsudską, artykuł p. t. „U źródeł zwycięstwa. Ze wspomnień Aleksandry Piłsudskiej". P. kapitan Lepecki ma umysł wyraźnie historjozoficzny i w artykule swym dochodzi do kilku wniosków, niezmiernie rewelacyjnych i, niewątpliwie, oryginalnych. Przypuszczam, że poglądy te są całkowicie oryginalnym dorobkiem pana kapitana, gdyż nie wydaje mi się prawdopodobnem, aby mogły być zaczerpnięte z rozmów z panią Piłsudską.

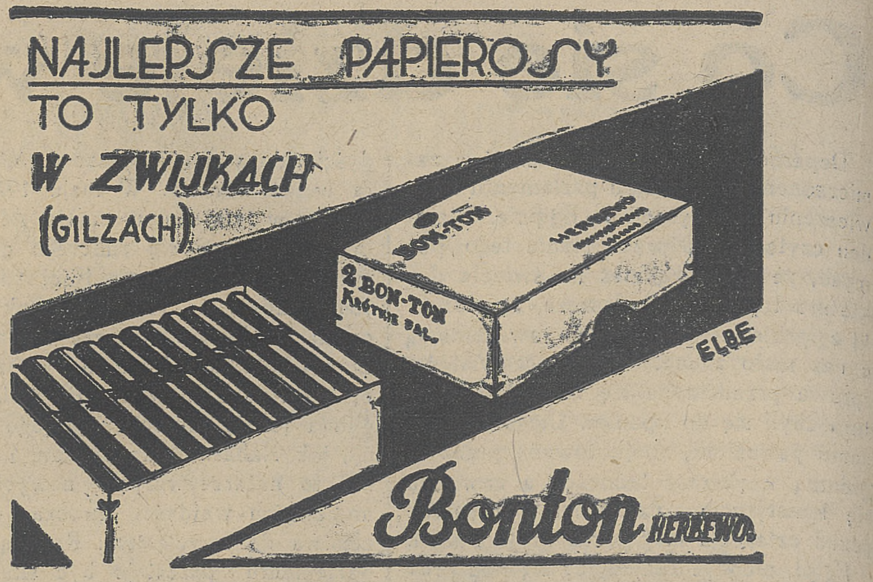
A więc pierwsza rewelacja:

Sądziliśmy dotąd wszyscy (między innymi i ja również), że „Kapitał" Karola Marksa jest oryginalną pracą naukową, wymagającą do jej zrozumienia gruntownych studjów, a więc pracą raczej trudną, pisaną w sposób ścisły i suchy, tymczasem okazuje się, że nic podobnego. „Kapitał", jak twierdzi pan kapitan, jest utworem niemal lirycznym, budzącym w serduszkach pensjonarskich współczucie dla klas uciskanych. Uznając walory liryczne Marksa, pan kapitan traktuje go poza tem ze wzruszającą wprost pobłażliwością, jako że Marks oddziaływać może tylko na umysły beztreściwe. Mamy więc, jak na dłoni, oryginalne ujęcie „Kapitału", jako lektury pensjonarskiej, ot, czegoś w rodzaju sentymentalnych powiastek o biednych sierotkach.

Następnie spotykamy się z niezmiernie wnikliwem ujęciem rewolucji 1905 roku. Historycy najniepotrzebniej biedzą się nad jej zbadaniem, gdyż pan kapitan rozstrzyga wszelkie wątpliwości co do tego, czem była dla Polski rewolucja 1905 roku. Okazuje się, że sprawa jest najzupełniej prosta — była to „prawdziwa szkoła przyszłych dygnitarzy państwowych".

Nie chcąc nadużywać cierpliwości czytelników, poprzestanę na tych dwóch przykładach koncepcyj pana kapitana, gdyż przypuszczam, że dają one należyty obraz tego, jak cenny pracownik przybył historjografji polskiej.

Pozwolę sobie poza tem zwrócić uwagę redakcji „Gazety Polskiej", że jednak warto by czytać artykuły przed ich oddaniem do druku, nawet artykuły, wychodzące z pod pióra pana kapitana Lepeckiego, gdyż w przeciwnym razie rezultatem tego może być „U źródeł zwycięstwa". Artykuł tego rodzaju, pomijając już kwiatki stylistyczne, jak „kołysać się na łagodnych, mętnych falach „wiernej rzeki", ośmiesza nietylko autora, lecz również w pewnym stopniu i najniesłuszniej osobę w nim przedstawioną, co chyba nie leży w intencjach „Gazety Polskiej". S. P.



Rewelacje o pułkowniku Lawrence

niekoronowanym królu Arabji

Głośny pułkownik Lawrence, niedawno jeszcze nazywany „niekoronowanym królem Arabji", bohater wielu przygód i awantur naprawdę arabskich, jedna z zagadkowych figur angielskich dziejów wojennych, w ciągu jednej nocy pozbawiony został aureoli tajemniczości i bohaterstwa.

W Anglji ukazała się książka, która rozprasza legendę powstałą dokoła osoby pułk. Lawrence'a czy też lotnika Shaw'a, jak to Lawrence obecnie się nazywa.

Autorem książki jest znany major N. N. E. Bray, a książka nosi tytuł „Lotny piasek". Przedmowę do książki napisał ni mniej, ni więcej tylko b. minister spraw zagranicznych Austen Chamberlain.

Bray w książce swej dowodzi, że wiele z wyczynów natury wojskowej lub posunięć politycznych zupełnie fałszywie przypisuje się Lawrence'owi. „Arabowie — pisze — nie daliby się prowadzić przez Europejczyka, a entuzjazmować mógłby ich tylko Arab".

Dalej dowodzi Bray, że Lawrence popełniał błąd za błędem i że w większości wypadków jego sposób postępowania nie był niemożliwy i nieusprawiedliwiony. W każdym bądź razie wiele napsocił Lawrence, a potem już nie było sposobu naprawienia złego. Bray zna dobrze stosunki w Arabji, gdyż przybył tam już w roku 1913 i całą wojnę jako Arab spędził między Arabami. Znał on doskonale Ibn Sauda i w wielu sprawach wywierał na niego decydujący wpływ.

Rewelacje te, zdzierające z Lawrence'a legendę, niewątpliwie zmuszą tego awanturnika do przerwania milczenia i do obrony.

Najprawdopodobniej jednak ma się tu do czynienia z konkurencją dwuch podobnych do siebie typów, które spotkały się na jednym terenie i pracowały w jednej dziedzinie, siania zamętu na Bliskim Wschodzie.

WESOŁY KĄCIK

OŚWIADCZYNY W HOLLYWOOD.

— Kocham panią. Czy zechce pani zostać moją pierwszą żoną?

NIEPOROZUMIENIE.

— Czegoś ty taki zmartwiony?

— Nie słyszałeś o mojem nieszczęściu? Mój kasjer uciekł.

— A zabrał co?

— Żonę mi zabrał.

— Ja się pytam, czy zabrał co wartościowego?

ZA KARĘ.

— Trzeci raz spotykam cię dzisiaj na Nowym Świecie. Co się stało?

— Ano, w niedzielę nie uczestniczyłem w pochodzie. Doszło to do wiadomości mego naczelnika, który kazał mi za karę przejść dzisiaj pięć razy z placu Marszałka do Belwederu i z powrotem.

WILLIAM LOCKE 41)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Tu i owdzie leżały kawałki żelaza, których pochodzenie było nieznane, ale Baltazar, ogarnięty niepokojem o bezpieczeństwo Quong-Ho, nie zastanawiał się nad tem, ani ich nie badał.... Omal że nie wywrócił się o coś, leżącego przy spalonej stajni. Spojrzawszy wdół, spostrzegł ku swemu niewysłowionemu przerażeniu, że jest to łeb starej siwej klaczy. Szedł dalej. Nigdzie ani śladu Quong-Ho... Na ogrodzonym kawałku ziemi, zarosłym trawą, a teraz zawalonym rumowiskiem, leżały martwe kozy, przeważnie z oderwanemi członkami. Patrzył na nie z osłupiałą miną. Nagle usłyszawszy jakiś przeraźliwy pisk, odskoczył na bok z przerażeniem. W chwilę później zorjentował się, że dźwięk ten wydał samotny kogut, kroczący na słońcu, jedyny pozostały przy życiu mieszkaniec kurnika, cynicznie głoszący swoją żądzę życia.

Gdziekolwiek się zwracał — wszędzie widział zupełną i całkowitą ruinę. Ale gdzież jest Quong-Ho? Czy ostatecznie nie pozostał on na dworze, ale wszedł do wnętrza domu?... A w takim razie?... Baltazar zadrżał. Wróciwszy, spojrzał przez pole na od strony, skąd wiał wiatr, tak daleko, jak daleko tylko mógł sięgnąć wzrokiem. Nie zobaczył nic, prócz szczątków kamieni i dymiącego, nierozpoznawalnego popiołu, który sięgał nieomal do okien.

Bez względu na to, co było przyczyną katastrofy, nie ulegało wątpliwości, że spaliła się sucha strzecha, zwalił się dach — i nie zostało nic z wnętrza domu, prócz paru zwęglonych ksiąg na górnych półkach, chwiejących się śmiesznie i czarnych od dymu.

Baltazar oddalił się znowu, przeszedł na front domu — i tam kontynuował swoje poszukiwania z grozą w duszy. Frontowe drzwi były wywalone. Przy pierwszem badaniu minął je bez zwrócenia uwagi, ale teraz stanął, osłupiały nadludzką siłą eksplozji, która zdołała wyrwać drzwi z zawiasów i zwalić cały ten olbrzymi ciężar. Przyglądając im się, nagle uświadomił sobie, że zdołu wystaje stopa, obuta w chiński but. Schylił się szybko i dotknął go.

— Quong-Ho! — zawołał. Ale nie było odpowiedzi. Wyprostował się — i przez chwilę stał nieruchomo, mając przed oczami pełen grozy obraz łba starej klaczy i innych rzeczy, widzianych w zagrodzie dla kóz. Torturował nerwy potwornemi myślami. Wkońcu przemógł się, schylił i uniósł drzwi, pod któremi leżało ciało Quong-Ho. Poruszenie ciężkiej bryły i postawienie jej prosto tak, aby nie nadeptać przytem leżącego nieruchomo człowieka, wyczerpało całą jego energję. Dopiero po długich wysiłkach udało mu się — gdy stanął po przeciwnej stronie Quong-Ho — postawić drzwi pionowo, a potem je posunąć. Wtedy zobaczył, że z jednej strony spoczywały one na kamieniu przy głowie Qoung-Ho — i dzięki temu nie zgnioty Chińczykowi twarzy.

Nachylił się i odbył szybki przegląd, a potem siadł znowu i podziękował Stwórcy za to, że Quong-Ho jeszcze żyje. Na głowie jego widniała rana, podobna nieco do jego własnej, o której, zresztą, do tej chwili zdążył prawie zapomnieć. O ile mógł się zorjentować, noga Chińczyka złamana była w jednym, czy dwuch miejscach; prawdopodobnie w goleni — nie wiedział dokładnie. Zdjął z siebie szarą flanelową bluzę, której tył przesiąknięty był krwią — i, zwinąwszy ją, podłożył pod głowę Quong-Ho. Oczywistą rzeczą było, że zkolei należało przynieść wodę, bandaże i środki pobudzające — w domu stała przecież skrzynka z lekarstwami — i było dość brandy. Po paru jednak impulsywnych krokach zatrzymał się. Nie było już ani bandaży, ani brandy... Wszystko to stanowiło teraz cząstkę spalonych śmieci w obrębie ścian domu. Ale woda? Modlił się do Boga, aby pozostało jej trochę w zmywakach. Pompa, którą wydobywano wodę ze studni, leżała złamana, ale błogosławiony strumień popłynął z kranu, co było dowodem, że w niezniszczonym szczęśliwie zbiorniku znajdował się jeszcze jakiś zapas. Wyczyścił wiadro jak najlepiej tylko potrafił, napełnił je wodą, znalazł jakąś niestłuczoną żółtą miseczkę — i zaniósł jedno i drugie na miejsce, gdzie leżał Quong-Ho. Następnie wrócił, aby poszukać jakiegoś kawałka bielizny, czy gałgana, ale w tym chaosie zniszczenia nie mógł nic znaleźć. Jego własna chusteczka była śmiesznie niewystarczająca. Na szczęście tak się złożyło, że ponieważ poprzedni dzień był ciepły, Baltazar przebrał się w cienką kamizelkę i płócienną koszulę. Tę ostatnią zdjął teraz i porwał na strzępy, a potem obmył i zabandażował głowę Quong-Ho. Następnie rozdarł spodnie Chińczyka oraz przeciął mu buty i skarpetki, aby móc je ściągnąć z napuchniętych nóg — i skolei z reszty koszuli zrobił kompres na złamanej nodze! Przez cały ten czas Quong-Ho nie dawał żadnego znaku, iż wraca do przytomności; najwidoczniej uległ gwałtownemu wstrząsowi mózgu.

(D. c. n.)

Nastroje wśród robotników portowych

Omawialiśmy szczegółowo podłoże ostatniej walki strajkowej i zatargu w porcie gdyńskim, przedstawiając opinji robotniczej kraju fakty te we właściwem świetle, jako wynik sabotażu i otwartej walki, prowadzonej przez Związek Ekspedytorów z przepisami, regulującemi pośrednictwo pracy w Gdyni.

Wiadomo też, że biuro pośrednictwa pracy przestrzegało zasad sprawiedliwości i względów na konieczność zatrudnienia wszystkich robotników. Przy pośredniczeniu w pracy przestrzegało kolejności przepracowanych dniówek.

Ekspedytorom chodziło o powrót do prywatnego pośrednictwa, prowadzonego przez niesumiennych przodowników (formanów), którzy stali się solą w oku robotników przeładunkowych.

Jakich to argumentów nie wysuwano przeciw znienawidzonym przepisom, stanowiącym tamę w wyzysku robotników przez Firmy i formanów!! Mówiono, że biuro pośrednictwa przydziela robotników bez względu na konieczne kwalifikacje zawdowe, że robotnik zapośredniczony przez biuro traci charakter pracownika najemnego (?) i t. p. argumenty sprzeczne ze stanem rzeczy i ze zdrowym rozsądkiem. Przedewszystkiem jednak rzucono na szalę walki wpływy na władze, które są tak znaczne, że fama publiczna wskazuje właśnie p. prezesa Ł. Byczkowskiego i inne grube ryby, jako istotnych panów sytuacji w Gdyni.

Rozumiemy, że ekspedytorzy zdają sobie sprawę, iż nie wszystko jest u nich w porządku, że opinja gdyńska zaczyna coraz bardziej się temi sprawami interesować, że echo tych „porządeczków" trafia już tam, skąd może tych panów spotkać nieprzyjemność.— Nadaremnie usiłuje się te rzeczy tuszować, nadaremnie w razie przyjazdu dygnitarzy ustala się uroczyste programy powitania i t. p. Opinja publiczna, poruszona swego czasu przez aferę Hilchena, nie da się uśpić. Głosy te rozchodzą się i trafiają już do władz centralnych — czego dowodem jest fakt— iż p. min. Reichman powiedział ekspedytorom kilka słów prawdy w Gdyni w sali Urzędu Morskiego.

Parę słów godzi się poświęcić sprawie funduszu prasowego, z którego żaden rachunek nie został zdany. Powstaje on ze składek przedsiębiorców, a co się z nim dzieje — o tem nikomu nie wiadomo bliżej. Rada Interesantów portu wydała ostatnio rocznik, w którym brak tego zestawienia. Oświadczono, że rozliczenie nastąpi na zebraniu Zarządu, w którym zasiadają pp. Byczkowski, Michalewski i t. d.

W tych warunkach łatwo zrozumieć, że p. ekspedytorzy swoje nieporządki chcą zatuszować przez ataki na robotników, przez „dowodzenie", iż wydajność pracy w porcie obniżyła się, jakkolwiek wydajność pracy robotnika gdyńskiego jest wyższa, niż wydajność sąsiedniego robotnika w Gdańsku, przy wyższej płacy robotnika gdańskiego.

Oczywiście wprowadzenie umowy zbiorowej, regulacja warunków pośrednictwa pracy — mogły cokolwiek obniżyć potężne dochody ekspedytorów, ale przecież z tego tytułu nie można tolerować dzikiego wyzysku, jaki uprawiano przedtem. A właśnie o to chodzi ekspedytorom — o unicestwienie umowy o płace, 8-mio godz. dnia pracy, o przekształcenie rob. portowych w niewolników.

Biuro pośrednictwa pracy było—jak mówiliśmy — tamą w wyzysku: prowadziło kontrolę przepracowanych godzin, dostarczało dowodów w wypadkach łamania umowy zbiorowej.

Ekspedytorzy osiągnęli wiele swoich żądań: przydzielono około tysiąca robotników na stałe, na podstawie umów o pracę, umożliwiających pracę od 8 do 12 godzin dziennie na szychtę.

Sytuacja ze wszechmiar się zaostrzyła: przed paru tygodniami robotnicy portowi przyjęli uchwałę przeciw stanowi rzeczy, jaki zapanował w porcie — przeciw przyjmowaniu do pracy bez legitymacyj portowych, i t. p. Jednak jest to błędne koło: w Komisji Kwalifikacyjnej, decydującej o tem, kto ma w porcie pracować — zasiadają znów przedstawiciele ekspedytorów, jak Syndyk ich Związku, p. Michalewski; często go zastępuje — dr. Karpowicz i t. p. A więc sprawa ta objektywnie nie może być referowana na Komisji.

Jakie jest wobec tego wyjście? Gdybyśmy sobie wyobrazili, że zapanować ma całkowicie wola ekspedytorów — wtedy robotnicy zostaliby wpędzeni w stan zupełnego upośledzenia. Ale ruch robotniczy w Gdyni nie da się złamać ani zastraszyć. Mimo represyj będzie wzrastał w siłę, gdyż ogół robotniczy uświadamia sobie, do czego prowadzi stan obecny. Nie ulega wątpliwości, że nowe ataki na warunki pracy i na płace robotników portowych napotkają na zdecydowany opór.

Magistrat tarnowski

przegrał proces z robotnikami

(Koresp. własna).

Jak już pisaliśmy, 49 robotników wydalonych przez Zarząd miejski w Tarnowie z pracy po strajku robotników komunalnych **zaskarżyło gminę do sądu pracy o odszkodowanie za zwolnienie z pracy.**

W sobotę 10 b. m. odbyła się w tej sprawie dalsza rozprawa. Decyzję w sprawie odszkodowania za zwolnienie Sąd odroczył dod nia 3 grudnia, natomiast wydał **częściowy wyrok, przysądzający robotnikom zwrot składek, potrącanych przez gminę na ubezpieczenie emerytalne i chorobowe.** Robotnicy zarabiali bowiem tylko po 10 zł. 40 gr. tygodniowo i wobec tego w myśl ustawy scaleniowej **całą składkę do ubezpieczalni winna była za nich pokrywać gmina.** W ciągu 19 tygodni potrąciła gmina w ten sposób każdemu robotnikowi po 12 zł. 18 gr. **Teraz będzie musiała pieniądze te zwrócić!**

Na tej samej rozprawie zarząd miejski uznał pretensję robotników do zwrotu bezprawnie potrąconych składek na rzecz Funduszu Bezrobocia.

Już ten, częściowy wyrok jest **ogromną kompromitację** obecnego prezydjum gminy, a zwłaszcza znakomitych prawników" dr. Brodzińskiego i dr. N. N. Silbigera.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE.

STADJON WOJSKA POLSKIEGO — godz. 11.30 mecz ligowy Legja — Warszawianka.

CYRK — godz. 12.30 mecz bokserski między drużyną węgierską Budapesti Testgyarkortok Kore (B. T. K. Budapeszt) a Makabi (Warszawa).

LOKAL ŚWITU (ul. Ludna 10)—godz. 12 dalszy ciąg zapaśniczych drużynowych mistrzostw Warszawy. W klasie A walczą zespoły Legja — Elektryczność, a w klasie B Świt — Elektryczność.

NA PROWINCJI.

W ŁODZI — mecz ligowy ŁKS — Pogoń.

W KRAKOWIE — dwa mecze ligowe Cracovia — Polonia i Podgórze — Garbarnia.

W POZNANIU — mecz ligowy Warta—Wisła (sędzia p. Krukowski).

W KATOWICACH — mecz hokejowy Cracovia — Śląski KH.

W ŚWIĘTOCHŁOWICACH — drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi Śląsk—Revera.

W HAJDUKACH — mecz piłkarski Ruch — Szkoła Marynarki Wojennej (Gdynia).

Sport robotniczy

O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI.

Dziś odbędzie się na stadjonie miejskim w Dąbrowie Górniczej mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy miejscowem Zagłębiem a Śląskim Naprzodem z Szopienic.

Rewanżowe spotkanie wyznaczono na 2 grudnia w Szopienicach.

Piłka nożna

MECZ POGOŃ — WISŁA ZWERYFIKOWANO JAKO VALKOVER.

Wydział gier i dyscypliny Ligi rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu sprawę przerwania meczu ligowego Pogoń — Wisła (1:0 we Lwowie) na 5 min. przed końcem przez sędziego na skutek nie opuszczenia przez gracza Fereta (Wisła) boiska, mimo decyzji sędziego. Wobec powyższego mecz został zweryfikowany jako valkover 3:0 na korzyść Pogoni. Wpływa to jedynie na różnicę stosunku bramek, a nie punktów.

Boks

SPRAWA MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA PODDANA POD REFERENDUM

W czwartek, z okazji meczu bokserskiego Węgry — Czechosłowacja w Brnie, odbyła się mała konferencja prezydjum Komitetu Puharu Europy środkowej w sprawie protestu Czechosłowacji przeciwko wynikowi meczu Polska — Czechosłowacja, odbytemu niedawno w Warszawie.

Konferencja ta nie doszła do skutku, gdyż do Brna nie przybyli ani przewodniczący Kankowsky, ani sekretarz Różyczka. Natomiast kierownik ekspedycji węgierskiej, p. Kreiss, oświadczył, że prezydjum Komitetu nie chciało sprawy protestu załatwiać we własnym zakresie i zdecydowało uzyskać decyzję w tej sprawie w drodze referendum, które już zostało rozpisane i skierowane do państw, startujących w turnieju o puhar Europy środkowej.

BOKSERZY CZESCY POKONALI WĘGRÓW.

Wczoraj odbył się w Brnie międzypaństwowy mecz bokserski Czechosłowacja — Węgry o puhar Europy środkowej. Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem bokserów czeskich w stosunku 9:7.

Niespodziewana porażka bokserów węgierskich umacnia nasze szanse na zdobycie drugiego miejsca w puharze Europy.

***

Tabelka rozgrywek o puhar środkowoeuropejski przedstawia się obecnie następujaco: 1) Niemcy 2 mecze 4 pkt. st. zwyc. 25:7; 2) Polska 3 mecze 4 pkt. st. zwyc. 27:21; 3) Węgry 4 mecze 4 pkt. st. zwyc. 33:31; 4) Czechosłowacja 4 mecze 4 pkt. st. zwyc. 29:35; 5) Austrja 3 mecze 0 pkt. st. zwyc. 14:34.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z NIEMCAMI.

Zarząd Pol Zw. Bokserskiego zaprojektował nast. skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami (24 b. m. w Essen): Rotholc — Forlański — Kajnar — Sipiński — Misiurewicz — Chmielewski — Karpiński. W wadze ciężkiej decyzja jeszcze nie zapadła. Wyznaczony będzie w tej wadze Krenz lub Choma.

Kierownikiem ekspedycji naszej będzie p. Linke, sekundantem—p. Stamm. Sędzią w ringu będzie p. Bielewicz.

Sport w Rosji Sowieckiej

DZIECINNE SZKOŁY SPORTÓW W SOWIETACH.

Najwyższa Rada Kultury Fizycznej postanowiła zorganizować w całym Związku Sowieckim sieć dziecinnych szkół gimnastyki i sportów.

Narazie szkoły takie otwarto w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Charkowie i Mińsku.

POSTĘPY SPORTU W SOWIETACH.

W ub. letnim sezonie sportowym ustanowiono w ZSRR 162 rekordy sowieckie i dwa rekordy światowe.

Olbrzymiem powodzeniem cieszyła się w ub. sezonie państwowa odznaka sportowa. W samej Moskwie odznakę tę zdobyło ok. 75.000 osób.

Życie organizacyjne

WALNE ZGROMADZENIE W. K. N.

Doroczne walne zgromadzenie Warsz. Klubu Narciarskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 18 b. m. o godz. 11 przed południem w sali konferencyjnej domu siedziby Klubu, Jerozolimska 3.

B. szpieg Nadzieja

został rejentem w Warszawie

Znany na terenie lwowskim b. komisarz Kasy Chorych, Józef Nadzieja, został ostatnio mianowany rejentem w Warszawie.

Ten Nadzieja, wyrokiem sądowym napiętnowany, jako szpieg austrjacki, jeden z komisarzy kasowych p. Prystora, dostał order państwowy, order ten jednak w roku ubiegłym mu odebrano...

Ostatnio Nadzieja był „sanacyjnym" działaczem i prowadził kancelarję adwokacką w Rzeszowie.

Ładne towarzystwo!

Walki wewnętrzne w łonie „sanacji" tarnowskiej przybierają formy wręcz groteskowe.

Ostatniemi dniami starosta p. Lissowski wzywał do siebie zarządy związków prorządowych i nakłaniał je **do podpisania oświadczenia, domagającego się usunięcia notarjusza Ryblewskiego ze stanowiska prezesa Rady Grodzkiej B.B.** Przyznać trzeba, że jest to dość osobliwa forma „współpracy" rządu z partją rządową...

We wtorek, 13 b. m., przebywał w Tarnowie wojewoda Kwaśniewski, do którego przybyła z delegacją grupa „sanatorów" z p.p. Krypleskim i Aberdamem na czele, **prosząc o nieusuwanie Ryblewskiego z prezesury B.B.**

Kto zwycięży — niewiadomo. Narazie faktem jest, że starosta Lissowski rozpoczął nagle urlop 5-tygodniowy. Ponieważ miał on już niedawno, bo we wrześniu, urlop normalny, przeto w mieście sądzą, iż p. starosta już tutaj nie powróci.

Wójt-defraudant

skazany

Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał Józefa Nicponia z Rząchowej k. Brzeska na 6 miesięcy więzienia i utratę praw na przeciąg lat 5 za to, że jako wójt gminy w latach 1933/34 sprzeniewierzył pieniądze, pochodzące z opłat drogowych.

Zachłanność elektrowni pruszkowskiej

Elektrownia pruszkowska, opierając się na posiadanych koncesjach, wystąpiła przeciwko dostarczaniu prądu elektrycznego przez elektrownie fabryczne w obrębie miejscowości podwarszawskich. Dotyczy to w szczególności Żyrardowa, gdzie znaczna część mieszkańców korzysta z oświetlenia elektrowni fabrycznej. Ceny prądu elektrowni warszawskiej, wynoszą 24 gr. za kilowat, podczas gdy prąd dostarczany przez elektrownię okręgową kosztuje przeciętnie 83 gr. za kilowat. Rzecz zrozumiała, iż mieszkańcy Żyrardowa, korzystający z tańszego prądu, odmawiają przyłączenia do sieci elektrowni pruszkowskiej. Rozstrzygnięciem zatargu o wyłączność w dostarczaniu światła w Żyrardowie. zajęła się komisja warszawskiego urzędu wojewódzkiego.

Różne wiadomości z całego kraju

POTURBOWANIE SEKWESTRATORA

We wsi Strzelnia, powiatu brzezińskiego, pod Łodzią, przybył do jednego z gospodarzy sekwestrator, celem zajęcia krowy za zaległe podatki. Tymczasem zebrał się wielki tłum, nieprzychylnie usposobiony do sekwestratora, którego siłą zmuszono do ustąpienia, a towarzyszącego mu policjanta próbowano nawet siłą rozbroić. Dopiero przybyłe na pomoc posiłki policyjne „zaprowadziły porządek", aresztując przytem czterech ludzi pod zarzutem podburzania.

13-LETNI UCZEŃ ZAMORDOWAŁ KOLEGĘ.

Dnia 15 b. m. w szkole powszechnej im. Mickiewicza w Rybniku wybuchła krwawa bójka między dwoma uczniami 6-ej klasy; 13-letnim Prusem i 13-letnim Forreiterem. W czasie kłótni Forreiter dobył noża i wobec wszystkich uczniów i nauczyciela wbił go w pierś Prusa, raniąc go ciężko w okolicę serca.

Wśród uczniów powstał popłoch, Prus zalany krwią padł na ziemię. Nauczyciel przeniósł rannego do mieszkania kierownika szkoły Janika, gdzie dr. Rostek udzielił mu pierwszej pomocy.

Stan chłopca jest beznadziejny.

WALKA O ŻYCIE W TRYBACH MASZYNY.

W młynie Jurczyńskiego w Czeladzi, syn młynarza Bolesław, pracujący przy maszynie, zbliżył się zanadto do wielkiego koła rozpędowego i zaczepił o nie ubraniem.

Młody Jurczyński nie stracił przytomności, lecz rzucił się na podłogę i chwycił się podstawy maszyny. Rozegrała się straszna walka między maszyną a człowiekiem.

Jurczyński, widząc śmierć przed oczyma, nie puścił podstawy maszyny i koło zdarło z niego odzienie aż do koszuli, jednak dzięki temu Jurczyński ocalił życie. Gdy niebezpieczeństwo minęło, ocalony zemdlał.

OGROMNY PROCES ŁAPÓWKARZY Z ŁUCKA.

Przed Sądem Okręgowym w Łucku rozpoczął się proces karny przeciwko Jakubowi Jamiołkowskiemu, byłemu naczelnikowi wydz. technicznego w b. okręgowym urzędzie ziemskim w Łucku oraz 6-ciu innym urzędnikom tego urzędu, oskarżonym o nadużycia na szkodę skarbu państwa i pobieranie łapówek.

Na sali rozpraw zgromadzono dowody rzeczowe, które zajmują ¼ część dużej sali(!).

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim nadużycia przez bezprawne pobieranie z kasy b. okręgowego urzędu ziemskiego w Łucku, różnych kwot na ogólną sumę przeszło 50 tys. zł. oraz gratyfikacyj za prace scaleniowe, parcelacyjne i t. d.

Po rozpoczęciu przewodu sądowego, trybunał przesłuchał szereg świadków, przeważnie urzędników i mierniczych urzędu ziemskiego, których zeznania były dla oskarżonych obciążające. Proces trwa.

SĘDZIA SPORTOWY—DEFRAUDANTEM.

B. prezes Związku sędziów piłki nożnej we Lwowie, Karol Wieczysty, (lat 32), został skazany na 3 lata więzienia za defraudację około 125 tys. zł. w koncernie naftowym „Galicja", gdzie pracował. Zdefraudowane sumy Wieczysty użył na hulanki.

KRWAWY POŚCIG ZA BANDYTĄ.

Na terenie województwa łódzkiego grasował opryszek Juljan Czernik, który dokonał wielu napadów bandyckich. Ostatnio brał on udział w napadzie w Andrzejowie pod Łodzią. Policja dopadła go w Rudzie Pabjanickiej, jednak ktoś uprzedził bandytę o pościgu i gdy policja wpadła do miejsca, gdzie ukrywał się Czernik, bandyta uciekł już szosą w kierunku Łodzi. Po drodze natknął się na wywiadowcę Kowalewskiego, który poznał opryszka i zawołał „ręce do góry". Bandyta odpowiedział gradem kul, które ciężko zraniły wywiadowcę. Zaalarmowana strzałami policja rzuciła się w pogoń za bandytą, a gdy ten począł się ostrzeliwać, policjanci użyli broni i trafili Czernika trzema kulami. Padł on ciężko ranny w odległości kilkuset metrów od miejsca, gdzie zranił wywiadowcę Kowalewskiego.

ZAMORDOWANIE KARCZMARKI.

Nieznany sprawca zamordował uderzeniem siekiery Amalję Rottersmanową (lat 40), żonę przydrożnego karczmarza w Łopczycy pod Bochnią. Tło zbrodni — nieznane, albowiem karczmarze byli niezamożni.

Mordu dokonano w porze południowej, wprost na oczach licznych przechodniów i robotników, którzy o tej porze pracowali przed domem na gościńcu.

SPRAWCY NAPADU POD DZISNĄ UJĘCI.

W związku z napadem na funkcjonarjusza pocztowego, Tarnowskiego, pod Dzisną, policja ujęła sprawców napadu w osobach Antoniego i Aleksandra Auguścionków, mieszkańców wsi Runda, oraz Włodzimierza Kozioła i Mikołaja Kostura z Mrozów.

Zatrzymani zaprzeczają, jakoby mieli zamiar napaść na Tarnowskiego. Chcieli go tylko „nastraszyć" i przy pomocy latarki elektrycznej żartem zatrzymali wóz.

Obóz turystyczno-narciarski w Zakopanem dla kobiet

od 27.XII do 2.I

Nauka jazdy na nartach dla początkujących, dla uczestniczek nie mających nart organizowane będą wycieczki piesze i sankami.

KURS OŚWIATOWY DLA DZIAŁACZEK ORGANIZACYJNYCH zorganizowany zostanie w tym samym terminie. W programie wykłady z zakresu ideologji sportu robotniczego oraz zagadnień socjalistycznych.

TRZYDNIOWY ZLOT od 24 — 26.XII zawody sportowe i wycieczki.

Opłata za obóz i kurs wynosi dla członkiń ZRSS., 20 zł., dla wszystkich, nie posiadających legitymacyj sportowych 25 zł. Opłata za zlot wynosi 12 zł. Opłata obejmuje utrzymanie i zakwaterowanie.

Wszystkie uczestniczki korzystają z 80 proc. zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS, Czerwonego Krzyża 20.

KOBIETY! przyjeżdżajcie na nasze imprezy sportowe.

Kronika krakowska

Wyjaśnić sprawę budowy Muzeum Narodowego!

W ostatnich czasach jakoś ucichło o Muzeum Narodowem. Budowa tego „narodowego pamiątek kościoła", tak szum nie reklamowana przez pewne sfery, oczywiście „sanacyjne", tak kosztownie zainaugurowana przez prezydjum miasta, utknęła na martwym punkcie. Co i dlaczego? Oficjalnie nic nie wiadomo. Czynniki oficjalne nałożyły pieczęć milczenia. Natomiast nieoficjalnie krążą rozmaite, dziwne pogłoski, wywołujące rozmaite komentarze wśród społeczeństwa, kosztem którego buduje się ten gmach.

Według tych pogłosek, niema już pieniędzy na dalszą budowę. Pieniądze miano zużyć na wypłatę pensji urzędnikom w Magistracie.

Nie wiemy, czy pogłoska ta odpowiada prawdzie, w każdym razie należy sprawę wyjaśnić i to w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości.

Społeczeństwo, które łożyło wielkie ofiary na budowę Muzeum, ma pełne prawo domagać się wyjaśnienia. W takich sprawach nie można stosować tak modnej dzisiaj w kołach „sanacji" „dyplomatycznej sztuki milczenia".

Należy również wyjaśnić, czy prawdą jest, że po rozpoczęciu budowy Muzeum, po założeniu fundamentów i uroczystem złożeniu aktu erekcyjnego ukazała się na rozbudowanym terenie woda, tak, że obecnie fundamenty są zalane. Gdyby pogłoska ta okazała się prawdziwą, to byłoby to naprawdę skandal. Jacyż to byli fachowcy, którzy przed przystąpieniem do budowy niewątpliwie gruntownie zbadali cały teren? A jeśli tego nie zrobiono, to jest to karygodne wprost niedbalstwo. A może jest w tem wszystkiem jakiś cel? Kopiec, ów sławny kopiec, będzie zawierał ziemię z całej Polski, a nawet z innych krajów, podobno aż z Madery przyszła puszka ziemi. Muzeum na odmianę będzie zgromadziło wodę, starą wodę krakowską, wodę Wisły, do której zlewają się rzeki niemal całej Polski. Ciekawy eksponat — woda. Będzie na co popatrzeć.

Żądamy wyjaśnień. Czas zerwać zasłonę tajemnicy, w jaką spowito budowę Muzeum Narodowego. Opinja chce i musi wiedzieć o wszystkiem.

Zwycięski strajk stolarzy

Firma stolarska „Styl", wbrew zawartej umowie zbiorowej, nie dotrzymywała warunków umowy, co w konsekwencji doprowadziło do zatargu z pracownikami. Właściciel sądził, że robotnicy nie przetrzymają strajku i będą musieli się zgodzić na wszystkie jego warunki. Przeliczył się jednak sprytny i zachłanny p. Honigwachs. Robotnicy solidarnie stanęli do strajku i nie dali się złamać. Po siedmiu dniach p. Honigwachs musiał podpisać umowę zbiorową i zobowiązać się do jej przestrzegania.

Oto jeszcze jeden przykład, jak należy sobie radzić z opornymi przedsiębiorcami. Tylko solidarnością i gotowością do walki może robotnik obronić swoje prawa.

Znowu obniżki płac i redukcje

Firma Zieleniewski usiłuje obniżyć zarobki

Dyrekcja firmy Zieleniewski zapowiedziała robotnikom obniżkę płac o 15%, oraz zwolnienie dość znacznej liczby robotników. Przeciwko temu robotnicy zaprotestowali jaknajostrzej, domagając się utrzymania płac na dotychczasowym poziomie, oraz zaniechania redukcji. W tej sprawie odbyło się 12 b. m. wielkie zebranie robotników, na którem uchwalono przeciwstawić się wszelkiemi środkami wszelkim próbom obniżenia i tak już nędznych zarobków, oraz redukcjom. Równocześnie robotnicy żądają unormowania stosunków w fabryce, szczególnie w t. zw. mostowni. Na zgromadzeniu przybyli także robotnicy, należący do ZZZ., i oświadczyli, że przystępują do klasowej organizacji zawodowej, nie chcąc mieć nic wspólnego z rozbijaczami klasy robotniczej.

Towarzyszki, Towarzysze!

W niedzielę, 18 listopada, o g. 10 przed południem

odbędzie się w Domu Tramwajarzy w Podgórzu, przy ul. Serkowskiego 7

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym: „Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju"

Przemawiać będą: tow. tow.: pos. Z. Żuławski, R. Szumski i S. Cekiera.

Z miasta

WIELKIE WŁAMANIE DO KRAKOWSKIEGO SĄDU GRODZKIEGO. Wczoraj w nocy dokonano włamania do biur Sądu grodzkiego przy ul. Św. Jana. Nieznani sprawcy weszli wieczorem do gmachu sądowego i z biura sędziego na I piętrze wywiercili otwór w suficie, przez który dostali się na parter do sali licytacyjnej, gdzie stały dwie kasy ogniotrwałe.

Charakterystyczne jest, że włamywacze mieli oryginalny klucz do biura, a nadto, że zoperowali kasę, w której była gotówka, nie tykając drugiej kasy — pustej. Łupem włamywaczy padła gotówka, w ilości 2.600 zł.

Według krążących pogłosek, było to tak zwane w języku złodziejskim „włamanie nadane".

Sprawcy nie pozostawili żadnych śladów.

PROCES KOMUNISTYCZNY. W wielkim procesie komunistycznym zapadł wczoraj wyrok przysięgłych, uznający siedmiu oskarżonych winnymi zbrodni zdrady głównej, jednego oskarżonego — winnego z art. 155 k. k.; dwuch uznano za niewinnych.

PLAN INWESTYCYJ MIEJSKICH. W poniedziałek, 19 b. m., członkowie Rady miejskiej zwiedzą inwestycje miejskie, dokonane w ciągu ostatnich kilku lat. Wyjaśnień fachowych udzielać będą kierownicy wydziałów i dyrektorzy przedsiębiorstw.

ZAMKNIĘCIE ULICY. Z powodu robót kolejowych na skrzyżowaniu się linji kolejowej „Kraków — Miechów" z ul. Kamienną, zamyka się ul. Kamienną dla ruchu pojazdowego kołowego, na odcinku od ul. Murowanej do Al. 29-go Listopada.

Objazd skierowuje się przez ul. Murowaną.

ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Zarząd Miejski zawiadamia, że w związku z wygaśnięciem wścieklizny u psów w Dz. XX-tej uchyla wydane dla tejże dzielnicy zarządzenie z tem, że przymus kagańcowy i ewidencyjny psów obowiązuje tyczne opóźnią początek akcji!

ZMIANA NA STANOWISKU DYREKTORA UBEZPIECZALNI. W piątek, 16 b. m., objął urzędowanie nowy dyrektor p. Zygmunt Klemensiewicz. Pan Kolkiewicz ma podobno otrzymać roczną odprawę i suto zaopatrzony usunąć się w zacisze domowe. Dla ubezpieczonych niema pieniędzy, ale na odprawę znalazły się. Odejście p. Kolkiewicza przyjęli z prawdziwą ulgą ubezpieczeni i pracownicy Ubezpieczalni.

Z AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 19 b. m., o godz. 6-ej wieczorem.

Na porządku dziennym odczyt dr. Edwarda Stamma n. t. „Miary powierzchni w dawnej Polsce".

Dyżury lekarzy

Dnia 18 listopada — dzień:

1. Dr. Geller Jakób, Stradom 25.
2. Dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki 6, tel. 114-01.
3. Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1— tel. 123-60.
4. Dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9 — tel. 177-37.

Dnia 18 listopada — noc:

1. Dr. Dym Osi, św. Gertrudy 18, telefon 105-58.
2. Dr. Lazer Debora, Miodowa 22, telefon 169-43.
3. Dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21.
4. Dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57.

Zawody zapaśnicze i bokserskie

Dziś odbędą się dwie bardzo ciekawe imprezy sportowe, a to mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu krakowskiego, między RKS. Legja, a T. S. Wisła, oraz zawody bokserskie Sekcji pięściarskiej T. S. Wisła.

Powyższe zawody odbędą się w sali T. G. „Sokół", ul. M. J. Piłsudskiego 27, punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Odczyty

ODCZYT T. U. R. DLA KOBIET. W niedzielę, dn. 18 b. m., o godz. 4-ej po poł., w Woli Duchackiej urządza T. U. R. odczyt dla kobiet na temat: „Jak się kobieta ma bronić?", który wygłosi dr. Z. Plączkowa.

MAŁŻEŃSTWA KOLEŻEŃSKIE. Na usilne żądanie wielu osób, które spowodu przepełnienia sali nie mogły się dostać na ostatni odczyt pod powyższym tytułem, zdecydował się zarząd Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów na jego powtórzenie. P. Felicja Stendigowa powtórzy za tem powyższy odczyt w poniedziałek, dn. 19 b. m., o godz. 7-mej wieczór, w lokalu Towarzystwo przy ul. Dunajewskiego 1. 7. Po odczycie dyskusja.

OSTATNIE WYPADKI POLITYCZNE. Dn. 20 listopada r. b. o godz. 7.45 wieczorem w Związku Pracowników Umysłowych, ul. Sławkowska l. 6 wygłosi tow. adw. Zygmunt Gross odczyt p. t.: „Ostatnie wypadki polityczne". Wstęp wolny.

KOMISJA WYCIECZKOWA Z. Z. K. W dniu 18 listopada b. r. urządza Komisja Wycieczkowa Z. Z. K. w Krakowie zwiedzenie Katedry na Wawelu.

Zbiórka o godz. 11.30 przed Katedrą, opłata 30 gr. od osoby.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IMIENIA J. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 18 b. m.: przedstawienie popołudniowe „Domek z kart"; wieczorem „Człowiek, który nie pije" W. Rapackiego.

Poniedziałek, 19 b. m.; przedstawienie operowe „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha w partjach głównych A. Sari i A. Dobosz.

„BAGATELA": „Ta banda pięknie gra" i film „W blasku księżyca".

IMRE UNGAR, niewidomy światowej sławy pianista - wirtuoz, wystąpi w Krakowie w niedzielę, 18 b. m. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1 — 4.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. „Lalka" operetka E. Audrana, której premjera w opracowaniu scenicznem reżysera E. Kalinowskiego ukaże się na scenie teatru D. Ż. w niedzielę 18 b. m.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna",

APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".

ATLANTIC: „Marzenie miłosne" i „Sztuka życia".

KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Nie zdradzaj".

PROMIEŃ: „Świat bez mężczyzn" i „Mumja".

SZTUKA: „Koci pazur".

ŚWIT: „Pożar nad Wolgą".

SŁONKO: „Fantoma" i „Ulica wpoprzek".

UCIECHA: „Frasquita".

WANDA: „Viva, Villa".

„KINO MUZEUM" (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w dn. 18 b. m. o godz. 7 podwójny program dla T. U. R.: „Trzech djabłów z Matterhorn", „Cohn i Kelly w tarapatach" i tygodnik dźwiękowy.

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 19 listopada.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. — 7.40 Program. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiad. meteorologiczne. 12.10 Z Warszawy: koncert zespołu Niny Mańskiej. 15.30 Z Warszawy:— wiad. o eksporcie. 15.35 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Z Warszawy: koncert zespołu J. Fronta. 16.45 Ze Lwowa: lekcja języka niemieckiego. 17.00 Z Wilna: koncert chóru „Echo". 17.25 Fragment literacki: „Menażerja" Axel Munthe. 17.35 Muzyka z płyt. 17.50 Odczyt. 18.00 „Stary Kraków" — gawęda. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: recital fort. Heleny Cywińskiej. 18.45 Z Warszawy:— pogawędka dla dzieci starszych. 19.00 Z Warszawy: audycja żołnierska. 19.25 — Chwilka stołeczna. 19.30 „Ulina". 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: wiad. sportowe. 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. 20.45 Z Warszawy: dzien. wieczorny. 21.00 2-gi koncert historyczny, złożony z utworów kompozytorów polskich XV i XVI wieku. 21.45 Transmisja z Warszawy: odczyt. 22.00 Koncert. 22.15 Z Warszawy: lekcja tańca. 22.35 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Kronika lwowska

ZGROMADZENIE PUBLICZNE odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 10-ej przed poł. w sali Izby rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim. Na porządku dziennym protest przeciwko przenoszeniu zakładów pracy ze Lwowa i sprawa ubezpieczeń społecznych.

Wiec zwołuje Wydział Wykonawczy klasowych związków zawodowych.

KOMITET P.P.S. DZIELNICY GRÓDECKIEJ

W poniedziałek 19 b. m. o godz. 7 w. w lokalu Gródecka 69 odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat tow. Skalaka na temat: Reforma czy likwidacja ubezpieczeń społecznych.

NIEBEZPIECZNA BANDA CYGANÓW

W Kałuszu z środy na czwartek w nocy, banda cyganów chcąc obrabować sklep E. Woźniaka podpaliła sąsiedni dom karczmarza Friedmana. Aby się nikt nie mógł uratować, odrutowali okna i drzwi. W domu Freidmana, na szczęście dość wcześnie zauważono ogień, mimo odrutowania wyważono okiennice i zdołano się uratować, alarmu jąc strażą ogniową.

Nie udał się też rabunek Woźniaka. Przy wyważeniu drzwi rodzina się zbudziła a dwaj synowie stoczyli walkę z cyganami, w której jeden z cyganów został ciężko pobity. Reszta zaś uciekła. Pobity nazywa się Horniak i pochodzi z Przemyśla.

Policja ściga energicznie zbiegłych.

TOREBKARZ PRZY ROBOCIE

Wczoraj wieczorem w ulicy Furmańskiej napadło dwóch drabów p. Rozię Kalman, idącą ze swoją córką, a pochodzącą z Borysławia. Rabusie wyrwali p. Kalman torebkę z gotówką 100 zł. i lekarstwami. Rabusie zbiegli. Nie mieli jednak szczęścia, gdyż w godzinę później zostali schwytani przez patrol policyjny. Przy rewizji znaleziono tylko lekarstwa. Obu opryszków oddano do aresztów policyjnych.

PASJONAT OBLAŁ GŁOWĘ SWĄ BENZYNĄ I PODPALIŁ

Józef Czajkowski robotnik, po kłótni z żoną oblał głowę benzyną i podpalił. Żona pospieszyła palącemu się na ratunek i ogień stłumiła. Ciężko poparzonego zabrała stacja ratunkowa.

MATKA PORZUCA 5-LETNIEGO SYNKA

Na ulicy Poniatowskiego porzuciła kobieta 5-letniego syna. Dziecko podało, że się nazywa Mieczysław Wyspiański, nie mogło jednak wskazać mieszkania. Dzieckiem zajął się komisarjat dzielnicy. Za matką wszczęto poszukiwania.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI

W niedzielę o godz. 12 w poł. „Mały Lotnik", o godz. 3.30 popoł. „Dziewczęta w mundurkach", o godz. 7.30 wiecz. „Człowiek i Nadczłowiek", w poniedziałek „Człowiek i Nadczłowiek", we wtorek „Towarzyszu" (Abon. nie ważny).

TEATR ROZMAITOŚCI

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. „Ten, który zmienił nazwisko", o godz. 7.30 wiecz. „Pod zarządem przymusowym", w poniedziałek „Pod zarządem przymusowym", we wtorek „Pod zarządem przymusowym".

Kronika tarnowska

Tow. Dziubacki skazany na 8 miesięcy więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko tow. Karolowi Nowakowi, radnemu miejskiemu i tow. Władysławowi Dziubackiemu, oskarżonym o występek z art. 133 § 1 k. k., popełniony przez to, że na zgromadzeniu przedwyborczem do Rady Miejskiej, odbytem jeszcze w dniu 2 grudnia 1933 r., **mieli pobić laskami po głowie posterunkowych policji**, Świątkowskiego i Szołacha.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i zaprzeczyli, by to oni właśnie pobili wyżej wymienionych posterunkowych. Po przeprowadzeniu dowodów, sąd uwolnił tow. Nowaka w zupełności od winy i kary, zaś tow. **Dziubackiego skazał na karę więzienia przez 8 miesięcy.**

Obu oskarżonych bronił tow. dr. Agatstein.

Zaznaczyć należy, iż w ciągu ostatnich kilku tygodni jest to już trzecia sprawa z rzędu, która kończy się uniewinnieniem tow. Nowaka. Także i w tej sprawie, podobnie, jak i w dwuch innych sprawach, zakończonych już wyrokami uwalniającemi, **siedział tow. Nowak przez dłuższy czas w więzieniu śledczem.**

ZEBRANIE P. P. S.

Ogólne zebranie członków P. P. S. odbyło się w niedzielę, 11 b. m., Omówiono i przyjęto do wiadomości uchwały Rady Naczelnej, a następnie przedyskutowano sprawy organizacyjne. Specjalna uchwała wyraża uznanie za dzielną postawę kolejarzom i robotnikom magistrackim, których ściga i gnębi teror „sanacyjny".

FUNDUSZ PRACY.

Ukonstytuował się miejski Komitet Funduszu Pracy w Tarnowie. W skład wydziału wykonawczego wchodzą, **naturalnie, sami „sanatorzy"**. Domagamy się **jaknajszybszego rozpoczęcia akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych**, zachodzi bowiem obawa, że formalności biurokratyczne opóźnią początek akcji!

Bezrobotni winni się rejestrować w Miejskiem Biurze Pośrednictwa Pracy przy ul. Wałowej 22, przedkładając dowód osobisty, zaświadczenie z ostatniego miejsca pracy i książkę meldunkową.

Bezrobotni z gmin podmiejskich w roku bieżącym żadnej pomocy z Funduszu Pracy nie otrzymają. Z czegóż więc mają oni żyć w zimie?

NISZCZENIE UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Leczenie fizykalne w Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie ma ulec likwidacji. Wielki wysiłek dawnego socjalistycznego kierownictwa Kasy Chorych będzie w ten sposób zniszczony.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.